Dziś: Pieśń dziadowska o pokoju - Kapitalne pomysły karykaturzysty Grusa

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 241 | Rok 65 | Sobota, 19 października 1935

Gigantyczny lot Polska - Australja rozpoczęty!

Na polskim samolocie „Lublin R XIII D", konstrukcji inż. Jerzego Rudlickiego, wystartował do lotu Polska-Australja mjr. Karpiński z Poznania



MAJOR STANISŁAW KARPIŃSKI

Poznań, 14. 10. — Dziś, w piątek, o godzinie 8 rano z lotniska wojskowego na Ławicy pod Poznaniem wystartuje do długodystansowego lotu

POLSKA — AUSTRALJA

znany polski lotnik, major 3. p. l. Stanisław Karpiński. Towarzyszy mu mechanik Rogalski.

Lot, którego trasa w obu kierunkach wynosi 40 000 kilometrów (tyle co długość równika), odbywa się na polskim samolocie „Lublin R XIII D", wyposażonym w wyprodukowany w Polsce silnik angielski „Wrigth" mocy 220 k. m. Przeciętna szybkość samolotu wynosi około 180 km/godz. Odpowiednio powiększone zbiorniki na benzynę i oliwę zezwalają teoretycznie na 25-godzinny lot (dystans około 4 000 km).

Trasa lotu z Polski do Australji jest następująca: Poznań — Warszawa — Stambuł — Aleppo — Bagdad — Bassora — Bushise — Karachi — Allahabad — Kalkuta — Rangoon — Bangkok — Aloir Star — Singapore — Batawja — Surabaya — Kupang — Port Darwin — Cloucurry — Charleville — Melbourne. Pomiędzy niektóremi etapami jest ponad 1000 km odległości. Lot majora Karpińskiego i jego towarzysza Rogalskiego prowadzić będzie przez południowo - wschodnią Europę, wzdłuż całej Azji i poprzez kontynent australijski, który ze względu na swoją pustynność jest szczególnie niebezpieczny dla samolotów.

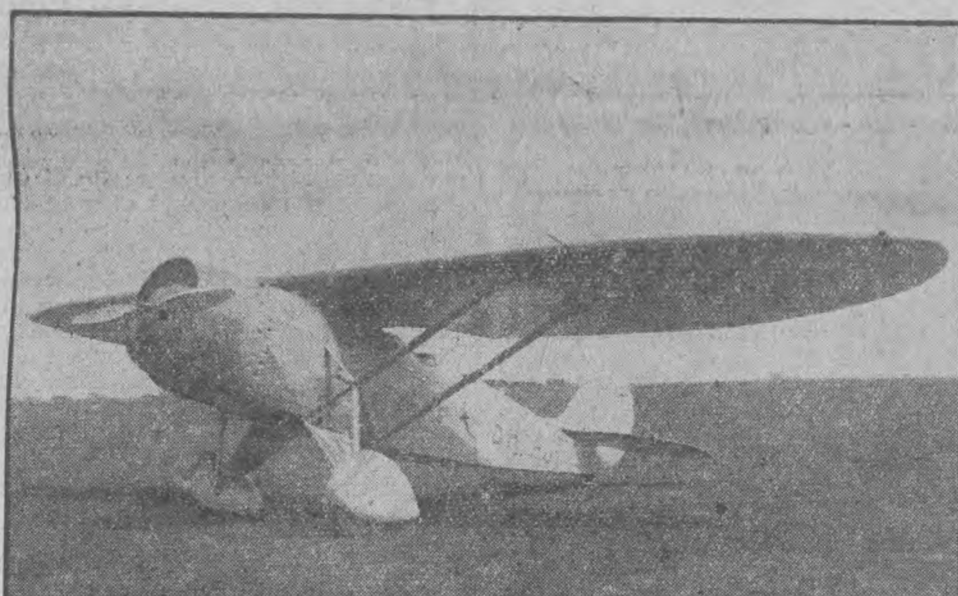
Major Stanisław Karpiński zabrał ze sobą dla kolonji polskiej w australijskiem mieście Brisbane (mieszkający tam Polacy jednoczą się w „Polskim Związku Narodowym") odręczne błogosławieństwo Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda i czarkę wody z Wisły.

Major Karpiński jest wypróbowanym polskim pilotem długodystansowym. W roku 1931 odbył lot dookoła Polski bez międzylądowania i lot dookoła Europy w 6 etapach. W październiku 1932 r. odbył lot Warszawa — Kabul — Kair — Warszawa (15 000 km).

Lot Polska — Australja nie ma na celu ustanowienie nowego rekordu szybkości, lecz

PROPAGANDĘ POLSKI I POLSKIEGO LOTNICTWA

na dalekich szlakach świata. Rajd do Australji obliczony jest na kilka tygodni, dokładnie sześć, ponieważ tak długi jest urlop, który wykorzystuje major Karpiński, by nową sławą okryć skrzydła polskie.



Polski samolot „Lublin R XIII D", konstrukcji inż. Jerzego Rudlickiego. Na samolocie tym mjr. Karpiński rozpoczął dziś gigantyczny lot Polska—Australja.

Proces o zajścia w łódzkiej radzie miejskiej umorzony

Na rozprawie ujawniono, że zajścia sprowokowali Żydzi

Łódź, 17. 10. — W dniu wczorajszym przy wielkiem zainteersowaniu publiczności odbył się w trzecim terminie proces b. radnych miejskich miasta Łodzi, oskarżonych o zajścia na posiedzeniu rozwiązanej łódzkiej rady miejskiej w dniu 28. 5. br. Na rozprawę stawili się wszyscy oskarżeni, zarówno z Obozu Narodowego, jak i innych frakcyj. W komplecie sądzącym zaszła zmiana, mianowicie zamiast sędziego Woyny, przewodniczył sędzia Łuszczewski. Skład obrońców oskarżonych, b. radnych żydowskich i socjalistów, powiększył się o adwokata Jarosza z Warszawy.

Byłych radnych narodowych bronili b. poseł adwokat Zbigniew Stypułkowski z Warszawy, adw. Franciszek Szwajdler i adw. Grochowski z Łodzi. Po zwolnieniu świadków, adw. Szwajdler i Grochowski wypowiedzieli się przeciwko odczytaniu zeznań świadków bez obecności ich na sali. Po odczytaniu aktu oskarżenia, zresztą bardzo krótkiego, sąd przystąpił do badania oskarżonych. Pierwszy zeznawał Żyd, przedstawiciel frakcji socjalistycznej Janusz Konrad Urbach, który przyznał się, że rzucił pod adresem radnych Obozu Narodowego okrzyk:

— „Precz z hitlerowcami! niech żyje kultura polska!"

Adw. Stypułkowski zapytuje się Urbacha, czy użył pod adresem radnych Obozu Narodowego słów „zbrodniarze! łajdaki". Urbach przyznał się, że użył takich słów w stosunku do b. radnego Czernika, gdy ten nazwał go parszywym Żydem.

Następnie zeznawał, że stanął w obronie napadniętego przez narodowców Marksa. Może przytoczyć mnóstwo dowodów natury rzekomo obciążającej w stosunku do osoby Dmowskiego. W tem miejscu oskarżony adw. Kowalski z oburzeniem zwraca się do sądu z prośbą o stanowcze zakazanie podsądnemu wyrażania się o osobie Dmowskiego w sposób tak obelżywy, jak to uczynił Żyd Urbach.

Następnie adwokat Szwajdler zapytał Urbacha, czy używał pod adresem radnych Obozu Narodowego słowa „szpicel". Oskarżony zaprzecza.

Adw. Grochowski zapytuje, czy ów materjał, rzekomo obciążający Dmowskiego, ogłosił gdziekolwiek. Oskarżony potwierdza, że tak, a mianowicie w żydowskim brukowcu łódzkim „Głos Poranny".

Następnie Urbach zeznaje, że wzniesiony przez niego okrzyk: „Precz z hitlerowcami!" był okrzykiem radości z powodu przeforsowania przez żydowską mniejszość radziecką subwencyj na rzecz teatru żydowskiego.

Następnie zeznaje b. radny Czernik, który nie przyznaje się do udziału w awanturze. Twierdzi, że okrzyki wznoszono przez Żydów przeciwko Obozowi Narodowemu oburzyłyby nietylko radnego narodowego, ale każdego Polaka, gdyż obrażały one najświętsze uczucia patrjotyczne i religijne.

Po Czerniku zeznaje b. radny narodowy Kożuchowski. Nie przyznaje się do udziału w awanturze i mówi o obelgach, rzucanych przez Żydów na narodowców.

Zkolei zeznaje adw. Kazimierz Kowalski. Stwierdza on, że przewodniczący na posiedzeniu rady b. komisarz Wojewódzki świadomie zezwalał na prowokacje ze strony Żydów, które miały na celu rozwiązanie rady, dalej, że najwięcej prowokowali radni żydowscy: Urbach, Bialer i Wajcman. Do czynnego udziału w awanturze nie

przyznaje się i wyjaśnia, że w czasie przemówienia dr. Krausza, Żyda, ten ostatni w haniebny sposób obrażał Kościół katolicki, twierdząc m. in., że niektórzy biskupi byli Żydami.

Następnie zeznają radni narodowi Gonera, Belka, Bronisław Kowalski, Miłoch i Kwiatkowski.

Po nich sąd badał radnego socjalistycznego Golińskiego i radnego żydowskiego Wajcmana. Po nich zeznawali Żyd Steinsznajder i Żyd Lew Holenderski z frakcji socjalistycznej. — Wszyscy do udziału w awanturze i rzucania obelg nie przyznawają się. Po zbadaniu wszystkich oskarżonych, sąd zarządził przerwę.

Po przerwie przed przystąpieniem do badania świadków, obrońca Żydów, adwokat Jarosz, zgłosił wniosek o umorzenie sprawy, ponieważ art. 128 k. k., na którym opiera się oskarżenie, mówi wyraźnie o urzędnikach państwowych. Rada miejska jest zaś organem samorządowym, jest władzą samą w sobie i ponieważ w awanturze nie brał udziału nikt obcy, lecz sami radni i to w czasie posiedzenia rady, sąd nie jest kompetentny do rozpatrywania sprawy. Wniosek Jarosza poparł żydowski adwokat Kempner.

Sąd przychylił się do tych wniosków i sprawę umorzył.

Prokurator zapowiedział apelację. Jak się dowiadujemy, sprawa zajść w radzie miejskiej i poturbowania b. radnych żydowskich zostanie przekazana sądowi administracyjnemu i w najgorszym razie może jeszcze wrócić do sądu okręgowego.

Wojska włoskie zajęły Makalle?

Paryż (PAT) Według wiadomości ze źródeł francuskich, Włosi zająć mieli Makalle. Na południu posuwają się wzdłuż doliny Oubee Chibelli. Warunki marszu są niezwykle trudne wskutek wielkich upałów i wrogiego stosunku plemion somalijskich.

Według niesprawdzonych wiadomości Ras Kassa, dowódca wojsk w prowincji Gondar, opuścił jakoby swoją rezydencję w Debre Tabor i ruszył z armją w kierunku północnym. Znajduje się on podobno w dość trudnej sytuacji.

Londyn. (Tel. wł.) Z Addis Abeby donoszą:

Wczorajsze ataki lotnicze na froncie północnym dotarły aż do Amba Alaszi, które zostało zbombardowane przez kilka eskadr włoskich. Według abisyńskich doniesień bombardowanie pociągnęło za sobą liczne ofiary wśród ludności cywilnej. Wojsko nie poniosło żadnych strat, gdyż poprzednio opuściło miasto.

Na froncie południowym kontynuowano loty wywiadowcze.

Z prowincji Wollo podąża 100 000 żołnierzy do stolicy. Nadejścia ich w Addis Abeba oczekuje się w ciągu dwóch dni. Wojska te pozostaną narazie w rezerwie.

Według doniesień ze źródeł włoskich, wybuchło w kilku miejscowościach prowincji Godzam, położonej na północny-zachód od Addis Abeby, powstanie z powodu usunięcia rasa Ailu. Wykonania rozkazów mobilizacyjnych jego następcy rasa Imiru nadzoruje policja.

Paryż. (PAT). Wszystkie źródła informacyjne zgodnie donoszą, że w ciągu ubiegłego dnia do południe 17 b. m. na żadnym z frontów nie było żadnych poważniejszych walk.

Nieustannie trwa akcja lotnicza włoska. W ciągu ostatnich dni lotnicy włoscy zbombardowali skład amunicji w Bel-Mariam (na południe od Makalle). Do lotników włoskich, placówki abisyńskie strzelały z kryjówek szrapnelami. Również Amba-Alage zarzucili lotnicy włoscy gradem bomb, przyczem, jak donoszą ze źródeł niemieckich, padło dużo ofiar pośród ludności cywilnej, gdyż w miejscowości tej żadnych wojsk abisyńskich nie było i samoloty włoskie docierały do nizin prowincji Dankali, utrudniając miejscowym siłom zbrojnym koncentrację.

Z prowincji Wolo (Uolo) maszeruje do Adis Abeby — według informacyj niemieckich — armja, licząca 100 tys. ludzi, która przybędzie do stolicy za 2 dni.

O zarządzeniach włoskich w okupowanej części Abisynji donoszą, że gen. de Bono ogłosił w Aksum oświadczenie o absolutnem poszanowaniu Kościoła koptyjskiego, co wywarło duże wrażenie wśród ludności miejscowej i wywołało z jej strony nowe akty uległości.

Ras Gugsa gubernatorem Tigru

Nominacji w imieniu króla Włoch dokonał gen. de Bono

Rzym. (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 21:

Generał de Bono donosi telegraficznie z Adigratu, że dokonał w tej miejscowości rewji wojsk włoskich i Dedzjah Kuksy. Gen. de Bono zakomunikował, że zamianował w imieniu króla Kuksę rasem prowincji Tigré. Wiadomość ta wywołała entuzjazm wśród całej ludności i przywódców. Dzieło organizowania terytorjum okupowanego posuwa się intensywnie naprzód. Samochody mogą już normalnie kursować pomiędzy Senafe i Adigratem. Lotnicy włoscy dokonali zwykłych wywiadów na południu i na zachodzie linij włoskich i w okolicach Makalle, gdzie gromadzą się znaczne siły nieprzyjacielskie. Z placówek abisyńskich padały do lotników gęste strzały, które nie wyrządziły żadnej szkody.

Defilada wojsk abisyńskich przed cesarzem

Niebywały entuzjazm tłumów — Cesarz pouczał żołnierzy, jak mają się zachować podczas ataków lotniczych

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień z Adis Abeby, w czwartek stolica abisyńska podobna była do obozowiska wojennego. Przez cały dzień przez miasto przeciągały niezliczone ilości wojska pieszego i kawalerji oraz oddziałów technicznych. Około 80 tysięcy wojska regularnego i 120 tysiące wojsk nieregularnych, które mają być wcielone do armji ministra wojny, Rasa Mulugeta, od samego rana przeszło pomiędzy szpalerem niezliczonych tłumów i defilowało przed cesarzem, który następnie wygłosił do zebranych żołnierzy płomienne przemówienie.

Cesarz przypomniał wojsku, jak należy zachować się przy atakach lotniczych nieprzyjaciela. Wśród wojska dał się zauważyć niebywały entuzjazm, potęgowany jeszcze przez tłumy, które żegnały odchodzących na front żołnierzy abisyńskich.

Paryż. (PAT) Podczas rewji wojennej w Adis Abeba Ras Mulugueta, minister spr. wojskowych, zbliżył się konno do cesarza, zsiadł z konia, wyciągnął szpadę i oświadczył, że jest gotów położyć życie za Abisynję. Cesarz za parę dni uda się do Dessie, gdzie zapewne będzie główna kwatera abisyńska. Ras Mulugueta wyruszył już wczoraj do Dessie na czele wielkiej armji.

Cesarz, jako najwyższy zwierzchnik sił zbrojnych, ogłosił rozkaz do armji, w którym udziela takich rad:

„Nie gromadźcie się w zbyt licznej masie. Uciekajcie się do taktyki partyzanckiej. Bądźcie cierpliwi, rozpraszajcie się, gdy zbliżają się samoloty nieprzyjacielskie. Zrzućcie z siebie białą odzież i ubierzcie się w stroje koloru khaki, abyście nie stanowili widocznego celu."

Włosi fortyfikują Libję

Paryż. (PAT). Z Kairu dochodzą tu wieści, że w Libji na pograniczu Egiptu wojska włoskie przystąpiły do gorączkowo prowadzonych prac fortyfikacyjnych w Gueghar i w Oazie Sincua, przybyły tam czołgi włoskie. Ma to być odpowiedź na zarządzenia angielskie w Sudanie.

Austrji grożą powikłania wewnętrzne

Nagła dymisja min. Fey'a i jej skutki — Pogłoski o marszu „Heimwehry" na Wiedeń

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu czwartku rozeszły się po mieście niepokojące pogłoski o mających nastąpić niespodziewanie zmianach w obecnym gabinecie austrjackim. Pogłoski te znalazły swoje potwierdzenie w godzinach popołudniowych, gdy zebrała się niespodziewanie rada ministrów, na której, jak słychać, omawiano właśnie konieczność rekonstrukcji obecnego gabinetu. Ustąpić mają, co wywołuje różne domysły i przedewszystkiem pewien niepokój, minister obrony i bezpieczeństwa Fey, minister finansów Buresch, minister rolnictwa Reither, oraz minister opieki społecznej i prac publicznych Neustaedter-Stuermer.

Zmiany te w kołach politycznych i prasowych wywołały poruszenie. Szczególny niepokój budzi zapowiedź dymisji ministra Fey'a, któremu jeszcze dzień poprzednio Heimwehra zgotowała gorącą owację, z okazji jego trzyletniej owocnej działalności na stanowisku ministra. Jak dalej słychać, upatrzeni są już następcy na stanowisku dotychczasowych ministrów, przyczem miejsce ministra Fey'a ma zająć namiestnik Dolnej Austrji von Baar-Bahrenfels, a stanowisko dotychczasowego ministra Neustaedtera-Stuermera ma objąć obecny sekretarz stanu Grossauer.

Wiadomości te w opinji publicznej wywołały poważne obawy. Jak słychać, w kołach politycznych przebąkiwują nawet o możliwości rozruchów. Szczególnie ze względu na wielką popularność w Heimwehrze min. Fey'a liczą się ogólnie z zajściami. W związku z tem w ciągu czwartku wzmocniono straże w gmachach publicznych i urzędowych, w których umieszczono ponadto specjalne oddziały policyjne.

Poza tem pojawiły się w stolicy naddunajskiej pogłoski, jakoby z Dolnej Austrji znajdowały się w drodze do Wiednia liczne oddziały Heimwehry, które zdążają do Wiednia na samochodach ciężarowych.

Według wiadomości z kół politycznych, rekonstrukcja gabinetu austrjackiego, która nastąpiła tak niespodziewanie, wywołując ogólny niepokój, spowodowana została przez nieporozumienia i zatargi wewnętrzne, powstałe w Heimwehrze.



Nowy rząd Schuschnigga

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o rekonstrukcji rządu austrjackiego znalazły swoje potwierdzenie w urzędowym biuletynie, wydanym po zakończeniu rady ministrów, w którym podana została już oficjalna lista nowego gabinetu. Lista została zatwierdzona przez prezydenta Miklasa.

Urząd kanclerza zajął ponownie dotychczasowy kanclerz Schuschnigg, który poza tem objął teki min. obrony krajowej i oświaty. Urząd wicekanclerza objął dr. Ernst-Ruediger Starhemberg. Pozostałe teki obsadzono jak następuje: Egon Berger-Waldenegg — minister spraw zagranicznych, Eduard Baar-Bahrenfels — sprawy wewnętrzne i bezpieczeństwa publiczne, prof. uniwersytetu dr. Debrets-Berger — opieki społecznej, radca państwowy adw. dr. Ludwig Draxler — minister finansów, Stockinger — handel i komunkacja, prokurator naczelny dr. Robert Wnterstein — sprawiedliwość, inż. Ludwik Strobl' — leśnictwo, dr. Buresch minister bez teki, pełnomocnik dla administracji i specjalnych spraw gospodarczych, zarazem przewodniczący w ministerjalny mkomitecie gospodarczym. Równocześnie mianowani zostali sekretarzami stanów dr. Pertner dla oświaty generał piechoty Zehner w ministerstwie obrony krajowej.

Polska w sprawie sankcyj

Genewa. (PAT). Stały delegat R. P. przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, wystosował do sekretarza generalnego pismo treści następującej:

„Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zawiadomić Pana, że rząd mój postanowił uwzględnić propozycję nr. 1 komitetu koordynacyjnego z dnia 11 października 1935 r. w sposób następujący:

„1) Rząd polski nie stosuje żadnego postanowienia, mającego na celu wstrzymanie lub ograniczenie wywozu, reeksportu lub tranzytu broni, amunicji i materjałów wojennych, przeznaczonych do Abisynji.

„2) Władze kompetentne wydały 15 października zarządzenie celem wykonania postanowień, przewidzianych w par. 2 i 3 propozycji nr. 1 komitetu koordynacyjnego co do embarga na broń, amunicję i materjały wojenne, wyszczególnione na liście, załączonej do tej propozycji, przeznaczone do Włoch lub posiadłości włoskich."

Wiadomości

W mieście Eppingen w Badenji wybuchł z nieznanych dotychczas przyczyn pożar w śpichlerzu zbożowym, oraz w znajdujących się obok składach z żywnością. Pożar zniszczył około 48 wagonów pszenicy, 300 ctr. cukru i wielką ilość mąki oraz makuchów.

*

„Izwiestja" donoszą, że w Kijowie po kilkudniowym procesie zapadł wyrok na 24 kontrrewolucjonistów, którzy działali na terenie kołchozów kijowskich i czernichowskich. Dwie osoby skazano na śmierć, pozostałych na więzienie od 3 do 10 lat.

*

Przywódca młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach wygłosił przemówienie w Brunświku, w którem zapowiada wprowadzenie zarządzenia, na mocy którego młodzież Rzeszy w wieku od lat 10 do 18 ma być pociągnięta do służby, obejmującej pewne zakresy pracy organizacji narodowo - socjalistycznej.

Plotki stołeczne

16 października.

Jakie to dziwne rzeczy zaczynają się dziać na świecie. Pomiędzy dwoma przyjaciółmi, jakimi być winny czołowe organy „sanacyjne", wynikła tak zawzięta sprzeczka, że aż zdumiewa. P. Matuszewski wymyśla p. Stpiczyńskiemu od „Joachimków", a p. Stpiczyński p. Matuszewskiemu od „pierdołków", obaj powołując się na cytaty z pism Józefa Piłsudskiego. Oba terminy z tychże pism zaczerpnięte. Soczysta polemika jest udziałem prasy „sanacyjnej". W czasie kampanji wyborczej „Czas", replikując p. Stpiczyńskiemu, nadał mu przydomek „Kiepury z Mokotowa", który doń przylgnął.

*

Ale nie koniec na tem. P. Stpiczyński z całą szczerością i temperamentem, jakiego mu nie brak, walnął na odlew:

„Minister milczący nie do pomyślenia w nowej sytuacji. Politycy, uważający słowo za wroga rządzenia, parlament za nieszczęście, a prasę za plagę, gorszą od siedmiu biblijnych plag egipskich, nie mogą być więcej powoływani do władzy."

P. Stpiczyński nikogo z nazwiska nie wymienia. Ale też i po co? Wszak każdy, kto cokolwiek zetknął się z poglądami byłego premjera na prasę, wie o kogo chodzi.

Opinje p. Sławka na prasę należą do bardzo osobliwych. Jego zdaniem prasa powinna się zajmować tylko tem, co było lub tem, co się dzieje. Natomiast nigdy nie powinna się zajmować przyszłością. Jako radę na przyszłość wskazywał jedno: stukanie palcem o palce...

Radykali „sanacyjni" nie lubią p. Sławka. Dał temu dosadny wyraz p. Stpiczyński w przytoczonej cytacie.

*

W czasach ostatnich kierunek polityki zagranicznej min. Becka był przedmiotem licznych wystąpień prasowych. Były to głosy krytyczne, domagające się przedewszystkiem wyjaśnienia celów dotychczasowej tajemniczości polityki oficjalnej. I tak się złożyło, że.. dziwnie nikt go nie bronił. Czemu? Nie wiadomo. Ale nawet „Gazeta Polska" milczała... Czyżby i ona nie była o tych celach informowana i instruowana?

*

Minister Beck ciągle jeszcze ma anginę. Nie opuszcza łóżka. Zapowiadano nawet, że choroba jego potrwa tydzień. Tak wszystko obliczono na przyszłość.

WARSZAWIANIN.

Z grodu Kraka

18 października.

W Krakowie mamy obecnie sezon zjazdów różnych t. zw. „państwowych" organizacyj. 13 i 14 bm. odbywał właśnie swój zjazd Związek Powstańców Śląskich. Ten sam zjazd miał się odbyć w maju b. r. w Warszawie, jednak wobec sprzeciwu wiadomego „czynnika" odwołano go z wiadomych przyczyn w ostatniej chwili. Wywołało to wówczas dużo fermentów w tej organizacji, która usiłowała nawet wystąpić z federacji b. wojskowych. Ostatecznie jednak Związek Powstańców Śląskich odbył swój zjazd w Krakowie. Zjazd miał charakter masowy. Miasto Kraków zostało udekorowane Śląskim Krzyżem Waleczności za pomoc okazaną podczas powstań śląskich. Na zjazd wyruszył z Janowa Śląskiego patrol konny Związku Powstańców Śląskich, który przywiózł do Krakowa ziemię z miejsca, gdzie w roku 1919 w Janowie Śląskim Niemcy rozstrzelali sześciu powstańców.

Powstania śląskie były skierowane przeciwko Niemcom. Tego się nie da ukryć ani wymazać z kart historji.

*

Prasa podaje, że na Śląsku niemieckim poddaje się masowo sterylizacji zamieszkałych tam Polaków. Biedni ci Polacy ani rusz nie wiedzą, kiedy Napoleon się urodził, a już ani grosza nie chcą dać za to, czy na Marsie są ludzie, czy też ich niema. Kraków, korzystając ze zjazdu Powstańców Śląskich, powinien urządzić manifestację w obronie Polaków z nad Odry. O tem jednak nie pomyślano, urządzono natomiast antyczeską manifestację w obronie Polaków zza Olzy. Manifestacja ta wypadła nagoól **słabo i miała posmak antyżydowski**, bo wśród okrzyków przeważały okrzyki wznoszone przeciw Żydom. Nie chodzi jednak o to. Polakom nad Olzą dzieje się niewątpliwie krzywda, ale jest ich tylko garstka w stosunku do przeszło miljona tych, którzy siedzą nad Odrą. A o tych z nad Odry uparcie zapominamy! Dlaczego?

*

W najbliższą niedzielę ma się odbyć w Krakowie jakieś lotnicze święto. Znowu okazja do dekoracji miasta, pochodów, capstrzyków i iluminacyj. — Kraków ma już w tym kierunku wieloletnią rutynę, jest poprostu miastem organizowania świąt i manifestacyj. Formalnie i niejako „urzędowo" tych umiejętności krakowian jeszcze do tej pory nie stwierdzono. Uczynił o dopiero p. płk. Wójcicki, prezes miejski L. O. P. P. W wydanej odezwie napisał: „Mieszkańcy Krakowa, znani w umiejętności uroczystego i podniosłego urządzania wszelkich manifestacyj narodowych, i tym razem dadzą wyraz swym szlachetnym uczuciom patrjotycznym..."

Krakowowi przybył nowy tytuł do sławy! Wątpliwy zresztą. (J.)

Pozycja rządu p. Kościałkowskiego

Z parlamentem czy ze społeczeństwem

Warszawa, 17 października.

Nowy rząd p. premjera Kościałkowskiego w swej deklaracji programowej podkreślił, że zadanie naprawy gospodarczej, do którego został powołany, pragnie rozwiązać „w oparciu o harmonijną i rzeczową współpracę z izbami ustawodawczemi" oraz „przez rozumne i nacechowane dobrą wolą współdziałanie społeczeństwa i rządu".

Dążenie to, w zasadzie zupełnie słuszne, w normalnych warunkach nie wymagałoby nawet żadnych komentarzy. Rząd może na własną rękę i rachunek dokonywać pewnych pociągnięć dyplomatycznych; może wspólnie z izbami ustawodawczemi zmieniać ustrój polityczny i społeczny państwa; ale do odbudowy gospodarczej, podobnie jak do wojny z wrogiem zewnętrznym, musi stanąć całe społeczeństwo, a w każdym razie jego twórcze, produkujące żywioły. Siła kryzysu właśnie dlatego jest groźna, że nie można go zlikwidować ustawami Sejmu i rozporządzeniami rządu.

A jednak ten naturalny i słuszny program w naszych obecnych warunkach politycznych jest niewykonalny. Albowiem między czynnikami, na których zamierza oprzeć się p. Kościałkowski, — między parlamentem i społeczeństwem — istnieje głęboka przepaść, wykopana przez ostatnie wybory. Ogromna większość społeczeństwa zadeklarowała w nich nieufność dla samych podstaw obecnego parlamentu i dla wybrańców mniejszości. Niepodobieństwem jest zatem wciągnięcie do współpracy tak głęboko niezgodnych między sobą czynników, jak izby ustawodawcze z jednej i społeczeństwo z drugiej strony.

Możnaby tu wtrącić, że rządowi nie chodzi o niezorganizowane jednostki, ani o stronnictwa polityczne, choćby ich negatywne wpływy były znaczne, ale o społeczeństwo zorganizowane w samorządzie terytorjalnym i gospodarczym, a wkrótce także i zawodowym pod postacią izb pracy. Na to jednak odpowiemy, że podstawa oparcia samorządu w społeczeństwie była już w przeszłości bardzo wąska, a ostatnie wybory parlamentarne zupełnie tę podstawę podważyły. Samorząd i Sejm jadą obecnie na jednym wozie.

Gdy zatem współdziałanie społeczeństwa uznane jest przez nowy rząd za konieczny warunek naprawy gospodarczej, a bez współpracy parlamentu — choćby z powodów natury formalnoprawnej — tej naprawy także dokonać nie można, nasuwa się jako jedyne wyjście z tych sprzeczności rozwiązanie obecnych izb ustawodawczych i przeprowadzenie nowych wyborów na podstawie zmienionej ordynacji wyborczej. Opozycja lewicowa sugeruje p. Kościałkowskiemu takie rozwiązanie i bodaj żywi w tym kierunku pewne nadzieje.

Nie przesądzając dalszych kroków nowego rządu, ograniczymy się do stwierdzenia, że jego deklaracja wcale do takich nadziei nie upoważnia. Zaczyna się ona wszak od oświadczenia, że zadania gospodarcze będą przez nowy rząd rozwiązane na podstawach ustrojowych, stworzonych przez rząd p. Sławka.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak ruch wahadłowy między parlamentem a społeczeństwem. Każde wychylenie w jedną stronę, będzie równocześnie oddaleniem się od drugiej. Gdyby rząd zbyt ostentacyjnie szukał oparcia w społeczeństwie ponad głowami posłów i senatorów, mógłby spotkać się z trudnościami na terenie parlamentu. Brzmi to twierdzenie może nieprawdopodobnie, ale możemy je poprzeć konkretnym dowodem. Oto w związku z projektem zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej dla uchwalenia pełnomocnictw, wybitny publicysta „sanacyjny", a zarazem poseł p. Stpiczyński napisał dosłownie, iż spodziewa się, że „rząd bardzo ograniczy zamierzone już dawniej żądanie pełnomocnictw od izb, których oczywiście nie mogłyby mu one udzielić w zbyt szerokich granicach".

Podobna „życzliwa" rada ze strony posła „sanacyjnego" pod adresem któregokolwiek z poprzednich rządów byłaby wprost nie do pomyślenia. Dużo się zmieniło w obozie „sanacyjnym" w ciągu ostatnich pięciu miesięcy.

Pozycja rządu p. Kościałkowskiego nie jest — jak widzimy — łatwa. Poruszony przez nas dylemat: „z parlamentem czy ze społeczeństwem", nie jest jedyną trudnością na jego drodze.

M. K.



Z uroczystości poświęcenia lokalu Str. Nar. we Woli Czarnyskiej. W środku wiceprezes zarządu okr. Stolarek, kier. pow. p. Kraj Zygmunt oraz pp. b. radny Belka i Kwiatkowski.

„Jednoroczniacy"

Jak Żydzi „kiwają" skarb państwa — Plaga „jednoroczniaków" w Łodzi

Łódź, 17 października

Żydzi nie lubią płacić podatków i wynaleźli mnóstwo sposobów uchylania się od tego obowiązku. Jednym z takich sposobów, w ostatnich latach bardzo rozpowszechnionych, jest system, który można nazwać **„jednoroczniactwem"**, gdyż polega on na tem, **że prowadzi się przedsiębiorstwo tylko przez rok.** „Jednoroczniactwo" praktykowane jest przeważnie przez t. zw. „fabrykantów" w przemyśle włókienniczym. Są to przedsiębiorcy Żydzi, którzy z dostarczonego przez siebie surowca produkują wyroby włókiennicze na maszynach wydzierżawionych lub u chałupników.

Kandydat na jednoroczniaka przygotowuje się do rozpoczęcia fabrykacji już w jesieni. Kupuje surowiec lub przędzę, wydzierżawia warsztaty lub zawiera umowy z przedsiębiorstwami zarobkowemi albo z t. zw. „liwerantami", którzy pośredniczą między nim a **chałupnikami. Gdy wszystko jest już gotowe i produkcja już rozpoczęta,** kandydat na „jednoroczniaka" idzie do urzędu skarbowego i wykupuje świadectwo przemysłowe. Do niedawna nie robił tego i oszczędzał sobie i tem, niezbyt zresztą wielki wydatek. Od pewnego czasu władze skarbowe domagają się od przędzalni i od przedsiębiorstw zarobkowych, aby znały nazwiska swoich klientów, kupujących przędzę lub zamawiających robotę w tkalniach i wykończalniach zarobkowych. Bezpieczniej jest w tych warunkach mieć świadectwo przemysłowe.

Mając świadectwo przemysłowe, „jednoroczniak" nasz fabrykuje na wielką skalę. Bardzo często ma on spólników, którzy na jego nazwisko i na jego świadectwo przemysłowe fabrykują na własny rachunek. Przez cały rok nie płaci żadnego podatku. Urząd skarbowy nie wprawdzie, że istnieje taki a taki „fabrykant", gdyż nazwisko jego figuruje w wykazie wykupionych świadectw przemysłowych, **ale narazie niema żadnej podstawy niepokoić go pretensjami podatkowemi.** Jak wiadomo, **wszystkie podatki płaci się z dołu.**

Kontrolerzy urzędów skarbowych stwierdzają w przędzalniach i tkalniach zarobkowych, że „fabrykant" robi duże obroty. Tutaj natrafili w księgach na pozycję, z której wynika, że nabył on w danej przędzalni **za kilkadziesiąt tysięcy przędzy,** tam znowu z księgi tkalni zarobkowej dowiedzieli się, że zrobiono dla niego **kilkadziesiąt sztuk towaru,** w księgach jakiejś farbiarni znaleziono zapis, że farbowano dla niego większą partję tkanin itd.

W ciągu roku napływają tego rodzaju wiadomości do urzędu skarbowego i gromadzą się w teczce, zaopatrzonej nazwiskiem naszego „fabrykanta". Mają one posłużyć po upływie roku do wymiaru podatku obrotowego i dochodowego. Narazie jednak „fabrykant" ma spokój od urzędu skarbowego.

Minął rok kalendarzowy. W pierw**szych miesiącach nowego roku** urząd



Palestyńskie drzewko

skarbowy przystępuje do wymiaru podatku obrotowego. Wyciągają teczkę naszego „fabrykanta“ i zaczynają szacować, ile też mógł on mieć rocznego obrotu. Na podstawie zebranych informacyj dochodzą do wniosku, że **obrót jego wynosił conajmniej 200.000 złotych.** Na podstawie tego szacunku wypisują w urzędzie nakaz płatniczy za podatek obrotowy w minionym roku kalendarzowym. W nakazie figuruje okrągła sumka kilku tysięcy złotych. Woźny urzędu skarbowego udaje się do mieszkania „fabrykanta“ według adresu, podanego na świadectwie przemysłowem, aby doręczyć nakaz płatniczy. W mieszkaniu znajduje **dwie stare Żydówki, nieopisany brud i zaduch, oraz kilka bachorów.** Pozatem **trochę gratów, nie przedstawiających żadnej wartości.** Zapytuje o Żyda, wymienionego w nakazie płatniczym. — Jedna z Żydówek opowiada, że niema go w domu. Wyjechał z żoną **„na Wiśniową Górę“**, bo idą święta żydowskie. Woźny kręci głową — wie już, co to będzie — i zostawia nakaz płatniczy. Po kilku tygodniach woźny urzędu skarbowego znowu zjawia się w mieszkaniu naszego „fabrykanta“ i przynosi tym razem **nakaz płatniczy na podatek dochodowy** od dochodu, osiągniętego w ubiegłym roku kalendarzowym. W nakazie figuruje znowu znaczna sumka, gdyż przy obrocie 200 tys. złotych dochód musiał być znaczny. Urząd skarbowy, licząc oględnie, określił ten dochód **na 20.000 złotych i od takiej sumy wymierzył podatek.** „Fabrykanta“ znowu niema w domu, woźny zostawia nakaz.

Tymczasem minął termin płatności nakazu na podatek obrotowy. Urząd skarbowy stwierdza, że podatek ten nie został zapłacony. Przy tej sposobności okazuje się, że „fabrykant“ nie wykupił świadectwa przemysłowego na nowy rok. Narazie posyła mu się **„Upomnienie“**, a gdy to nie skutkuje, udaje się do niego sekwestrator. Tym razem „fabrykant“ jest w domu i oświadcza, że **nie może zapłacić podatku, bo wszystko stracił w ciągu jednego roku.** Sekwestrator zajmuje trochę gratów i odchodzi.

To samo powtarza się wkrótce, gdy minął termin płacenia podatku dochodowego. Tylko że tym razem niema już co zajmować.

Licytacja gratów nie dochodzi do skutku, gdyż licytanci dają za nie mniej, niż wynoszą koszty egzekucyjne, a pozatem jedna ze starych Żydówek wniosła pretensję, że kilka z tych gratów należy do niej, a żona „fabrykanta“ okazała intercyzę na łóżka, kredens i 6 krzesełek.

W księgach urzędu skarbowego figuruje sobie pozycja kilku tysięcy złotych na koncie Moszka N., urzędnicy skarbowi sumiennie dopisują do niej procenty i koszty, sumka rośnie — ale **ani jeden grosz do kasy skarbowej nie wpływa.** Moszek N. robi tymczasem starania o umorzenie podatku, znosząc całe stosy zaświadczeń i innych papierków, z których wynika, że jest biedny jak mysz bożnicza, że „za pieniądze żony“ zaczął prowadzić interes, lecz musiał go po roku zlikwidować, bo — „wszystko stracił“.

Po kilku latach podatek od Moszka N. będzie zapewne umorzony... Wtedy Moszek N. na nowo wykupi świadectwo przemysłowe i znowu przez rok prowadzić będzie interes na swoje nazwisko. Do tego czasu świadectwa przemysłowe wykupują kolejno co rok różni „kuzynowie“ i inni członkowie jego bardzo licznej rodziny, a on fabrykuje po dawnemu i po dawnemu robi dobre obroty, tylko że przy kupnie przędzy lub przy dawaniu zamówień farbiarniom i tkalniom zarobkowym okazuje każdego roku inne świadectwo przemysłowe.

Po kilku latach, gdy stare podatki zostały już umorzone, Moszek N. uchodzi już w swoich sferach za wielkiego bogacza i coraz częściej mówi, że **wyjedzie do Palestyny.** Podobno nabył już tam ziemię, **a w banku w Tel Awiw leży okrągła sumka** na zbudowanie domu i założenie interesu. Takich „jednoroczniaków“ mamy w Łodzi tysiące. Każdy z nich prowadzi swój interes tylko przez jeden rok pod własnem nazwiskiem, to znaczy **tak długo, dopóki urząd skarbowy nie sporządzi pierwszych nakazów płatniczych.** Gdyby prowadził swój interes dłużej, to sekwestratorzy „wywąchaliby“ szybko, gdzie podziewa swoje towary lub gdzie fabrykuje i mieliby na czem poszukać pretensyj skarbu Państwa.

Bójki na uniwersytecie kowieńskim

Strajk studentów ma również podłoże polityczne — Senat cofnął swoją rezygnację — Rząd będzie musiał ustąpić ze swojego stanowiska — Groźby pod adresem młodzieży

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kowna, strajk na uniwersytecie kowieńskim zaostrzył się. W ciągu środy doszło do ponownych starć między studentami strajkującymi a policją i korporacjami, które są zwolennikami obozu rządzącego. Te ostatnie usiłowały gwałtem wtargnąć do uniwersytetu, aby w ten sposób owładnąć salami wykładowemi i wznowić wykłady. Zamiar ten jednak nie udał się. W trakcie bójek i rękoczynów szereg studentów zostało ranionych, a niejednokrotnie zniszczone zostały urządzenia wewnętrzne sal i korytarzy. W kilku wypadkach porozrywano drzwi, które wyważono, używając je jako barykady. Strajk, prowadzony pod hasłem „autonomja dla uniwersytetu“.

Jak słychać, z powodu zajść strajkowych i zdecydowanej postawy studentów, oraz senatu akademickiego, rząd nosi się z zamiarem zmiany nowej ustawy akademickiej, która stała się głównie przyczyną zajść na uniwersytecie kowieńskim. Prezydjum senatu z rektorem na czele, po poufnych rozmowach z miarodajnemi czynnikami, cofnęło swoją dymisję.

Jak dotąd, próby złagodzenia zatargu nie doprowadziły jeszcze do uspokojenia wśród studentów, którzy uporczywie trwają przy swojem stanowisku.

Berlin. (Tel. wł.) W uzupełnieniu doniesień z Kowna podnieść należy, że, jak się okazuje, niezadowolenie wśród studentów kowieńskich nie zostało spowodowane nową ustawą akademicką. Wskazują na to środowe i czwartkowe zajścia na uniwersytecie. Podczas wieców, na których wygłoszono zwrócone przeciw rządowi przemówienia, uczczono również pamięć zabitych w zajściach na południowej Litwie chłopów i rolników.

Podczas czwartkowych zajść strajkujący pobili i wyrzycili z gmachu uniwersyteckiego dwóch urzędników policyjnych, którzy siłą dostali się do wnętrza gmachu. Kilku innych studentów, którzy pomagali policji przy aresztowaniu kolegów, zostało dotkliwie poturbowanych i wyrzuconych z uniwersytetu.

Ponieważ zajścia przybrały groźny charakter, rektor, który wraz z pozostałymi trzema członkami prezydjum senatu akademickiego cofnął swoją pierwotną dymisję, jeszcze raz zaapelował do studentów, aby zaniechali uporu, w przeciwnym razie zagroził zamknięciem uniwersytetu, oraz zapowiedział, że władze noszą się z zamiarem, w razie nieustania rozruchów, wcielenia do wojska wszystkich tych studentów, którym tymczasowo odroczono obowiązek odsłużenia wojskowości na czas ukończenia studjów.

Gorące genewskie mleko



Babcia Liga: Bierzcie się do mleczka kotki — bardzo dobre...
Kotki: Poczekamy, aż zupełnie ostygnie!

Akcja Lavala skończyła się fiaskiem

Anglja nie zgodzi się na żaden krok pojednawczy Włoch z Abisynją i nie uzna żadnych włoskich zdobyczy terytorjalnych

Paryż. (Tel. wł.). Laval w swej akcji pojednawczej napotyka na poważne trudności.

Anglja nie chce uznać żadnych włoskich zdobyczy terytorjalnych, osiągniętych z bronią w ręku. Jest skłonna dopiero wówczas wdać się w układy, gdy Rzym da rozkaz wycofania się swym wojskom z podbitego w Abisynji terytorjum. Włochy znów nie godzą się na pokojowe rozmowy w momencie, gdy im się grozi sankcjami. Abisynja wreszcie wówczas dopiero gotowa jest prowadzić pokojowe rozmowy, gdy obszar jej oswobodzony będzie z wojsk włoskich.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki angielskie obszernie omawiają akcję Lavala. Z głosów prasy wynika, że Anglja absolutnie nie zgodzi się na żądanie Lavala, który domaga się usunięcia floty brytyjskiej z morza Śródziemnego.

Paryż. (Tel. wł.). W związku z tem, że akcja Lavala spotkała się z niepowodzeniem, prasa francuska usiłuje zbagatelizować ją, stwierdzając, że miała ona jedynie charakter informacyjny, ponieważ decyzja w tym zakresie należy wyłącznie do Ligi Narodów.

Wynaradawianie Polaków w Rzeszy

Berlin. (Tel. wł.). Prasa polska, wychodząca na terenie Rzeszy, zajmuje się ostatnio sprawą wciągania młodzieży polskiej do obowiązkowej „służby pracy“. Pisma te wskazują, iż „służba pracy“, mająca m. in. za zadanie wychowanie w duchu narodowym niemieckim, oraz światopoglądzie narodowo - socjalistycznym, przyczynia się do wynaradawiania polskiej młodzieży. Jedno z polskich pism, wychodzących w Niemczech, omawiając tę sprawę, tak kończy swoje uwagi: „Polacy, żyjący w granicach Rzeszy, winni być zwolnieni z obowiązkowej „służby pracy“.

Afera Monosonowej i „niejaki Brodnicki“

Pranie żydowskich brudów — Jak zwolniono Monosonową — Kto pracuje w Najwyższym Trybunale Administracyjnym?

Łódź, 17 października

Od szeregu dni toczy się w Warszawie w sądzie okręgowym proces rodziny Chencinerów. Nie zwracalibyśmy na niego uwagi czytelników, gdyż jest to typowe pranie żydowskich brudów przed kratkami sądowemi, gdyby nie dwa charakterystyczne incydenty.

Na ławie oskarżonych zasiada Henryk Hartglas, były akademik, szantażysta i przedsiębiorca w jednej osobie wraz ze swą żoną Felicją z Chencinerów Hartglasową, absolwentką chemji Uniwersytetu Warszawskiego. Oboje są oskarżeni o szantaż na osobach braci Hartglasowej. Oskarża aplikant adwokacki Jerzy Chenciner. Sylwetka moralna wszystkich trojga jest bardzo nieszczególna. Najszanowniejszy z nich, oskarżyciel Jerzy Chenciner, jest pomawiany przez szwagra o otaczanie się podejrzaną bojówką i bicie przeciwników „szpadrynką“. Prócz tego Chencinerowie ukrywali przed urzędem skarbowym zapomocą sfałszowania ksiąg dochody i w swoim czasie zostali ukarani za to grzywną w wy-

sokości 650 tys. złotych. Tak wyglądają oskarżyciele.

A oskarżeni? Chencinerówna-Hartglasowa poznała obecnego męża przed trzynastu laty. Rodzina przeciwiała się ze względów materjalnych temu małżeństwu. Młodzi postanowili zmusić Chencinerów do udzielenia zezwolenia i wypłacenia posagu, szantażując ich skandalem. Nocowali wspólnie w hotelach. Hartglas raz po raz wyrzucał narzeczoną na korytarz. Gdy to nie pomogło. Hartglas zagroził Chencinerom denuncjacją wobec władz skarbowych. Groźba nie poskutkowała, w rezultacie więc Chencinerowie zostali zadenuncjowani, co ich kosztowało 650 tys. złotych grzywny. Ostatecznie Hartglas chwycił się najradykalniejszego środka: zaczął napastować i bić przyszłego swego szwagra, Jerzego Chencinera. Właściwie trudno orzec, kto kogo bił; oskarżają się o to obaj wzajemnie:Chenciner twierdzi, że to Hartglas go napastował, a Hartglas oskarża Chencinera o pobicie go „szpadrynką" i nasyłanie nań bojówkarzy.

Karjera Hartglasa jest bardzo ciekawa. Wyszło na jaw, że w swoim czasie był on aresztowany za zgwałcenie i czas jakiś siedział w więzieniu. Pozatem zarobił 5 tys. dolarów na aferze z Monosonową. „Nasz Przegląd" w n-rze 284 z dnia 9 października tak opisuje skandal z Monosonową:

„Oto w tym czasie przyjechała do Warszawy żona wspólnika Chencinera p. Monosona, który nie był obywatelem polskim.

Przyjechała do Polski z Rosji, gdzie uprzednio przez władze rewolucyjne była skazana na śmierć.

Monosonowa przekroczyła granicę polsko-sowiecką nielegalnie. Gdy Chencinerówna dowiedziała się o jej przyjeździe, zawiadomiła bezzwłocznie Hartglasa.

Tejże nocy Monosonowa została aresztowana. Rankiem zgłosił się do p. Leona Chencinera Hartglas i oświadczył, że za 5000 dolarów zwolni Monosonową.

Dodał krótko, że jeśli sprawa nie zostanie bezzwłocznie załatwiona, to Monosonowa zostanie wydana władzom sowieckim, które ją rozstrzelają.

Pod terorem suma 5000 dolarów została Hartglasowi wręczona i w tymże dniu Monosonową zwolniono."

Frapująca sprawa! Okazuje się, że szantażysta Hartglas nietylko mógł „spowodować" aresztowanie obywatelki Z. S. R. R. nielegalnie przebywającej w Polsce, ale, co dziwniejsze, następnie aresztowaną zwolnić i to wprost w błyskawicznem tempie.

To jest jeden z owych dwóch charakterystycznych epizodów.

Drugi dotyczy jednego ze świadków, zeznających w tym procesie — „niejakiego Brodnickiego". „Nasz Przegląd" w nr. 288 z dnia 13 października w ten sposób opisuje ów epizod:

„Ostatnim świadkiem dnia wczorajszego był niejaki Brodnicki, urzędnik Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Świadek ten, który opowiada, iż widział scenę, w której Jerzy Chenciner usiłował krzesłem uderzyć siostrę, po chwili okazuje swoje rzeczywiste oblicze. Na pytanie prokuratora, zmuszony jest stwierdzić, że przed wojną używał innego nazwiska, że przed kilkoma laty miał sprawę o posługiwanie się fałszywemi dokumentami dla otrzymania obywatelstwa polskiego oraz pospolitą sprawę o oszustwo.

— I pan jest dzisiaj urzędnikiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego? — zapytuje adw. Gelernter."

Zwróćmy uwagę: w jednej z najwyższych instytucyj wymiaru sprawiedliwości fałszerz sądownie karany i nieprawnie posiadający polskie obywatelstwo!

Oba te wypadki — uwolnienie Monosonowej i zaangażowanie na urzędnika Najwyższego Trybunału Administracyjnego „niejakiego Brodnickiego", rzucają bardzo ponure światło na metodę postępowania naszej biurokracji. Jednocześnie wykazują one niezwykle dobitnie, jak wielkiemi wpływami cieszą się u nas Żydzi.

Podobne wypadki zasługują na szczególną uwagę społeczeństwa i domagają się radykalnej naprawy stosunków w naszej biurokracji.

ha.

Cofnięte exequatur

Warszawa. (Tel. wł.) Rząd czechosłowacki odwołał egzequatur dla konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Kloca. Odwołanie to pozostaje prawdopodobnie w związku z jego wystąpieniem podczas uroczystości w Cierlicku. (w).

Sensacyjna afera naukowa w Poznaniu

Poważne zarzuty „Kurjera Poznańskiego" pod adresem rektora uniwersytetu prof. dr. Rungego

Poznań, 17. 10. — Czołowy organ ziem zachodnich, „Kurjer Pozański", otrzymał z lwowskich kół naukowych sensacyjne dokumenty, dotyczące pracy naukowej rektora Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Stanisława Rungego. Jak stwierdza „Kurjer Poznański", książka prof. Rungego p. t. „Nauka o koniu" jest w bardzo znacznej części dosłownem skopjowaniem pracy pt. „Hodowla ogólna", którą stanowią wykłady prof. dr. Stanisława Fibicha. Informator „Kurjera Poznańskiego" pisze: „zakreśliłem w egzemplarzu (prace prof. dr. Stanisława Fibicha — dop. red.) całe dziesiątki stronnic, które prof. Runge przejął żywcem w swojej nauce o koniu, przedstawiając je, jako swoją własność naukową, przyczem tam wszędzie, gdzie prof. Fibich użył wyrażenia „zwierzę", prof. Runge zastąpił je „koniem".

Jak wynika z doniesień „Kurjera Poznańskiego", również i inna praca prof. Rungego p. t. „Rasy i zewnętrzny wygląd bydła rogatego domowego" jest w znacznej części przejęta z wykładów prof. Fibicha, powielonych litograficznie, a opracowanych przez Marjana Franciszka Kowalskiego, słuchacza medycyny weterynaryjnej.

Fakty, podane przez „Kurjer Poznański", dotyczące działalności naukowej prof. Rungego, rektora Uniwersytetu Poznańskiego, wywołają echo nietylko w polskim świecie naukowym.

Premjer Kościałkowski przyjeżdża do Poznania

Warszawa. (PAT). Jak się dowiadujemy, p. prezes rady ministrów M. Zyndram-Kościałkowski udać się ma z Nowego Sącza do Poznania, gdzie weźmie udział w uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego na uniwersytecie poznańskim.

Wstrzymanie ruchu pocztowego

Berlin. (Tel. wł.) Na prośbę władz pocztowych włoskich wstrzymany został z dniem 18 października wszelki ruch przesyłkowy z Rzeszy do Włoch. Przyjmowane są natomiast wszelkie zlecenia pocztowe do Włoch.

Wojenny plan włoski musi ulec modyfikacji

Niebezpieczeństwa, jakie czekają Włochów

Jeśli Włosi mają zwyciężyć wojna musi trwać krótko, a wojska włoskie muszą posuwać się szybko naprzód

Najważniejszą wiadomością ostatnich dni z frontu włoskiego w Abisynji nie była z pewnością wiadomość o zajęciu „świętego miasta" Aksum, lecz lakoniczne doniesienie, że na teren operacyj wojennych wyjechał marszałek włoski Bodoglio, szef sztabu generalnego.

Ten nagły wyjazd, zestawiony z prawie całkowitem zawieszeniem ofensywy włoskiej na froncie północnym, daje więcej do myślenia, aniżeli najdłuższe komunikaty wojenne. Koła wojskowe Francji i Anglji wypowiadają na łamach prasy fachowej przekonanie, że wyjazd szefa wojskowości włoskiej na teren wojenny stał się koniecznością wobec niespodziewanych przeszkód, wyrastających przed włoską wyprawą kolonjalną. W obliczu wielkich trudności, które spotęgują się z pewnością w miarę wdzierania się wgłąb kraju nieprzyjacielskiego, plan strategiczny Włochów, ustalony w Rzymie przez wodzów ekspedycji afrykańskiej, generałów de Bono i Graziani, będzie musiał ulec zmodyfikowaniu.

Nawet niewojskowego interesuje, jakie rachuby włoskiego planu wojennego nie wytrzymują próby życia? Wyjaśniają to po części wyżej wspominani wojskowi francusko-angielscy oraz niekórzy korespondenci, przebywający przy włoskiej kwaterze głównej.

Wojska włoskie wdarły się wgłąb kraju nieprzyjacielskiego na około 50 kilometrów. Mowa tu o froncie północnym, na którym siły włoskie wynoszą 110 tysięcy żołnierzy białych i kolorowych. Zaledwie jednak trochę więcej, niż połowę, można zużyć do walki i posuwania się wgłąb Abisynji.

Reszta stanowi załogę i osłonę bazy włoskiej na wschodzie afrykańskim — Erytrei, rezerwę dla walczących oraz nieodzowną ochronę dla zabezpieczenia łączności między tyłami a pierwszemi linjami włoskiemi.

Już teraz istnieją uzasadnione obawy, że przy dotychczasowej liczebności wojsk włoskich na froncie północnym dalsze posuwanie się wgłąb Abisynji nastręcza duże niebezpieczeństwa. W wypadku przerwania łączności korpusu ekspedycyjnego z zapleczem, skąd żołnierz włoski musi otrzymywać całkowite zaopatrzenie, aż do wody włącznie, bezpieczeństwo ekspedycji grozi mocnem poszwankowaniem. Nie udało się bowiem Włochom dotąd wytępić partyzantów abisyńskich na tyłach włoskich, którzy stosują system ciągłych walk podjazdowych, strasznie wyczerpujących żołnierzy włoskich wobec nieuchwytności nagle spadającego i równie szybko uchodzącego napastnika.

Wreszcie wobec koncentracji sił Ras Seyuma istnieje nieustanna groźba wpadnięcia Abisyńczyków do Erytrei od zachodu sudańskiego i zakłócenia ładu na terenie samej bazy włoskiej.

W kołach włoskich spodziewano się i poważnie liczono na ten czynnik, że po wkroczeniu wojsk białych do Tigré większa część żołnierzy abisyńskich przejdzie na stronę wkraczających, lub też skapituluje na widok działania nowoczesnej techniki wojennej. Lecz i te obliczenia zawiodły.

Zdrada dedjamacza Gugsy, niesłusznie tytułowanego rasem, był bowiem tylko dedjamaczem, co znaczy: wojskowym zwierzchnikiem terytorjalnej jednostki, wschodniej części prowincji Tigré, nie ułatwiła Włochom opanowania tej ziemi. Gugsa pociągnął za sobą półtora tysiąca ludzi. W tem zaledwie 300 wojowników. Zdrada Gugsy była oddawna przygotowana przez włoską defenzywę, jak się teraz pokazało z niewielkim skutkiem.

Sympatje prowłoskie Gugsy są starej daty. Zadzierzgnął je jeszcze baron Rajmund Franchetti, zwany potocznie „włoskim Lawrencem", którego śmierć podczas zagadkowej katastrofy wielkiego samolotu włoskiego w okolicy

Zatarg Mussoliniego z gen. de Bono

Mussolini domaga się szybkich operacyj wojennych

Londyn. (Tel. wł.) W Adis-Abebie rozeszły się wiadomości o poważnym konflikcie pomiędzy Mussolinim, a gen. de Bono, głównodowodzącym wojskami włoskiemi w Afryce. Według doniesień z Adis Abeba, w czwartek nadeszły z Erytrei doniesienia, według których gen. de Bono, na skutek nieporozumień z Mussolinim, zaproponować miał swoją dymisję. Na zarzut Mussoliniego, że operacje wojsk włoskich przeciw Abisynji są zbyt powolne, gen. de Bono stwierdził, że wobec fatalnego stanu dróg, a częściowo również i niepogody, oraz morderczych warunków klimatycznych, nie może brać odpowiedzialności za powolny przebieg operacyj wojskowych. Tylko dzięki pośrednictwu osobistemu króla włoskiego nie doszło narazie do zaostrzenia nieporozumienia i zmiany na stanowisku głównodowodzącego.

Jak dalej donoszą z Erytrei, wojska włoskie w ostatnich walkach poniosły duże straty, szczególnie choroby i klimat poczyniły bardzo poważne luki w szeregach wojskowych.

Wiadomości powyższe należy brać z dużem zastrzeżeniem, gdyż istnieje podobno źródło, z którego puszcza się świadomie plotki, mające mącić opinję w sprawie wojny Włoch z Abisynją.



W londyńskim Hyde Parku odbyło się zebranie protestacyjne kelnerów i kucharzy przeciwko angażowaniu obywateli włoskich w hotelach, kawiarniach i restauracjach angielskich. Gorące przemówienie, w którem nie brak było akcentów sympatji dla Abisynji, wygłosił znany kucharz londyński, mister Howard.

Kairu jest dotąd otulona tajemnicą. Wiadomo jedynie, że baron Franchetti spieszył się do Abisynji na krótko przed rozpoczęciem wojny. Chciał prawdopodobnie odwiedzić jeszcze swoich przyjaciół i sojuszników Italji przed decydującą chwilą. Wyprzedziła go jednak śmierć. Nie zawiódł włoskiego barona zięć Negusa, dedjamacz Gugsa, z którym Franchetti niejednokrotnie polował. Dowód, że nietylko w Europie polowania służą do konszachtów politycznych...

Na zwłoce w włoskich krokach wojennych na północy zyskują Abisyńczycy, którzy teraz ukończyli już mobilizację na wszystkich frontach i zajęli pozycje. Przewiduje się nawet, że z tej strony wyjdzie działanie zaczepne i to równocześnie na wszystkich frontach. Wydanie walnej bitwy najeźdźcom jest na linji interesów włoskich, gdyż w ten sposób nastąpi właściwa próba sił technicznie pierwszorzędnie wyposażonego żołnierza włoskiego z wojownikami Negusa, obytymi z terenem i ożywionymi instynktami walki. Wyniki takiej próby będą wielce pouczające i pozwolą na wysnucie wielu ciekawych wniosków.

Dla Włochów bowiem jednym z najgroźniejszych wrogów może być długotrwałość wojny abisyńskiej, niesłychanie kosztownej, bo toczonej w odległości około czterech tysięcy kilometrów od ojczystego kraju. Dr. T. P.

Ulgowe bilety kolejowe

Warszawa. (Tel. wł.) Oprócz zniżki na przejazdy jednorazowe w formie zrównania taryfy normalnej z podmiejską zamierzana jest z nowym rokiem podstawowa rewizja taryf na przejazdy wielokrotne. Obecnie cena biletu miesięcznego jest 18-krotnie wyższa od ceny biletu jednorazowego; od nowego roku zaś będzie ona tylko 12 razy wyższa.

W ten sposób w porównaniu z obecnemi cenami biletów miesięcznych zostanie osiągnięta zniżka w wysokości 33 procent, przyczem nowa cena skalkulowana będzie na podstawie istniejącej taryfy podmiejskiej. Bilety tygodniowe, wydawane obecnie tylko robotnikom, będą udostępnione dla wszystkich.

W związku z temi reformami odpadną jako zbędne różne kategorje biletów, jako to sezonowe, 15-dniowe, 2-tygodniowe itd. (w)

Rząd domaga się pełnomocnictw

Agencja „Iskra" o motywach uchwały Rady ministrów — Projekt nie obejmuje spraw walutowych

Warszawa. (Tel. wł.). Rada ministrów uchwaliła na swem posiedzeniu w dniu 17 b. m. projekt ustawy o pełnomocnictwach. Agencja „Iskra" uzyskała z sfer miarodajnych oświetlenie motywów, któremi kierował się rząd przy powzięciu uchwały w sprawie pełnomocnictwa. Polityka gospodarcza i finansowa państwa polskiego wymaga w obecnym momencie dla pełnej realizacji szeregu posunięć, przedewszystkiem dążących do przełamania chronicznego deficytu budżetowego i zabezpieczenia jego równowagi, odpowiednich pełnomocnictw. Niektóre z tych posunięć będą mogły być dokonane w ramach obecnie obowiązujących ustaw, ale szereg środków będzie wymagał stworzenia właściwych podstaw i wydania nowych norm prawnych.

Skuteczność całej akcji zależeć będzie w dużej mierze od szybkiej i sprężystej akcji i poza tem od wydania potrzebnych aktów ustawodawczych w określonych ściśle terminach.

W obliczu występujących obecnie ostrych problemów politycznych gotowość bezpośrednich reakcji będzie musiała z konieczności jeszcze być spotęgowana. Względy te wymagają zapewnienia jak najszybszej i energicznej procedury przy wydawaniu norm ustawodawczych. Tem się tłumaczy postanowienie rządu, co do wniesienia do Sejmu projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta do wydawania dekretów w zakresie spraw gospodarczych i finansowych. W projektowanem upoważnieniu nie jest objęta zmiana systemu monetarnego, stałość bowiem waluty jest nienaruszalną zasadą polityki państwa. (w)

12 wsi zniszczonych przez trzęsienie ziemi

112 osób zabitych, a 407 rannych

Moskwa. (PAT). Środkowo-azjatycka republika Tadżikistan w dniu 15 bm została ponownie nawiedzona przez trzęsienie ziemi. W okręgu Towildorińsk dwie wsie uległy częściowemu zniszczeniu. Ogółem w okręgu nawiedzionym przez trzęsienie ziemi zginęło od 8 bm. 112 osób, a 407 odniosło rany. 12 wsi uległo całkowitemu zniszczeniu.

Inwestycje rolnicze w Polsce

W dziedzinie obrotu płodami rolnemi Polska ma do odrobienia wielowiekową gospodarkę rabunkową. W większości województw Rzeczypospolitej niema nowoczesnego handlu produktami rolnemi; handel tej branży pozostaje na poziomie prymitywu. Traci na tem producent i konsument, natomiast zyskuje pośrednik (przeważnie Żyd).

Z tego stanu rzeczy czynniki miarodajne zdają sobie sprawę, to też program polityki rolniczej na r. 1935/36 m. in. obejmuje szereg wytycznych dot. usprawnienia organizacji zbytu. W szczególności rada ministrów w czerwcu r. b. przeznaczyła 15 miljn. zł tanio kredytu na budowę chłodni, spichrzów i mleczarni. Zagadnienie inwestycyj rolniczych zasługuje na żywą uwagę, jak to wynika z następujących rozważań:

Elewatory usprawniają technikę obrotu i organizację rynku, bo zapobiegają nadmiernym wahaniom cen zboża, pozwalają kompletować duże partje eksportowe, zdobywać kredyt itd.

Chłodnie umożliwiają zwiększenie produkcji, bo pozwalają przechowywać i konsumować sezonowy artykuł (np. warzywa) przez cały rok. Ponieważ chłodnie mają przewagę nad elewatorami, bowiem bez elewatora produkcja zbożowa nie spadnie (brak elewatora cierpi jedynie technika obrotu, sprawność rynku i cena za zboże), natomiast chłodnia bezpośrednio umożliwia zwiększenie produkcji.

Analogicznie jest z mleczarnią. Z osełką masła, z gomółką sera lub z bańką mleka rolnik nie dotrze nietylko zagranicę, ale nawet na dalszy rynek zamiejscowy. Dlatego rolnik ogranicza produkcję mleka, masła i sera do potrzeb miejscowych. Natomiast mleczarnia pozwala mu zwiększyć produkcję, wciągając go w orbitę gospodarki wymiennej. Mleczarnia również porządkuje rynek, bowiem przyczynia się do powstania ceny ogólnokrajowej.

Z tych względów zagadnienie inwestycyj rolniczych jest tak doniosłe dla wsi, a także dla miast. To też z zainteresowaniem śledzimy, jak się wykonuje zalecenia Rady Ministrów odnośnie rozprowadzenia wspomnianego kredytu na inwestycje rolnicze:

Czynniki rządowe powołały do życia komisję inwestycyjną, która podzieliła się na trzy podkomisje: spichrzową, chłodniczą i mleczarską.

Podkomisja spichrzowa wysunęła jako najpilniejszą inwestycję: budowę elewatora zbożowego w Gdyni. Nadto przeprowadzono globalny podział sum na tereny poszczególnych województw oraz ustalono wytyczne udzielania kredytów na budowę wzgl. adaptację spichrzów zbożowych. Pożyczki będą udzielane powiatowym związkom samorządowym oraz spółdzielniom rolniczo-handlowym jako dzierżawa

Podkomisja chłodnicza zajęła się sprawą budowy chłodni centralnej w Warszawie i nawiązała w tym względzie współpracę ze spółką „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni". O ile środki finansowe na to pozwolą, będą przeprowadzone prace związane z budową chłodni w większych ośrodkach konsumcyjnych, a na drugim planie znajdzie się sprawa rozbudowy sieci chłodni dla producentów, np. u ogrodników.

Wreszcie sekcja mleczarska opracowała plan modernizacji mleczarń. Największy nacisk został położony na usprawnienie przerobu masła w związku ze stale rozwijającym się eksportem masła. Również przeprowadzono orjentacyjny podział sum przeznaczonych na inwestycje w mleczarstwie na tereny poszczególnych województw.

Wprawdzie dotychczas nie zostały ogłoszone sprawozdania, z których możnaby się dowiedzieć, jakie sumy przeznaczono na inwestycje w poszczególnych województwach, jednak z różnych faktów można wyciągnąć wniosek, iż na nasze województwo przypadnie kwota stosunkowo nikła. Zwykle o Wielkopolsce mawia się, że jest województwem najlepiej zagospodarowanem, więc przy rozdziale kredytów inwestycyjnych musi ustąpić miejsca innym województwom, gorzej zagospodarowanym. Na takie dictum należy odpowiedzieć, że również Wielkopolska posiada potrzeby inwestycyjne (tak np. brak Poznaniowi chłodni), które to potrzeby winny być zaspokojone, bowiem Wielkopolska jest terenem par excellence eksportowym, który musi posiadać urządzenia nowoczesne, aby móc podtrzymywać eksport rolny.

Sesja sejmowa

Warszawa. (Tel. wł.) Sesja sejmowa zostanie zwołana prawdopodobnie w drugiej połowie przyszłego tygodnia. (w)

Cofnięte exequatur

Praga (PAT) Korespondent PAT dowiaduje się, że władze czeskie cofnęły exequatur p. Aleksandrowi Klotzowi, konsulowi R. P. w Morawskiej Ostrawie.

Po otrzymaniu tej wiadomości redakcja P. A. T. zwróciła się z zapytaniem do M. S. Z., gdzie wiadomość ta została potwierdzona.

Zatwierdzony wyrok

Warszawa. (Tel. wł.). Między inż. Witoldem Sokołowskim pracownikiem zakładów modrzejowskich a b. wiceministrem komunikacji i członkiem dyrekcji Józefem Galotem wynikł spór.

W konsekwencji p. Galot poczuł się dotkniętym zarzutami Sokołowskiego i wystąpił na drogę sądową o zniesławienie. Zarzuty Sokołowskiego dotyczyły namawiania świadków do fałszywych zeznań, niehonorowości wobec ściągania protokółów jednostronnych i t. d.

Sąd okręgowy uznał, że Sokołowski przeprowadził dowód prawdy, i skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary. Sąd apelacyjny wyrok zatwierdził. (w)

Instruktorzy szkół zawodowych

Warszawa. (Tel. wł.). Związek izb rzemieślniczych wystąpił do ministerstwa oświaty z postulatem w sprawie instruktorów szkół zawodowych.

Chodziło o ustawowe uznanie instruktorów za nauczycieli rzemiosł, o wydanie zarządzenia, aby instruktorzy mogli korzystać z feryj letnich i świątecznych, o ustalenie minimum uposażenia dla instruktorów oraz o ustalenie maksymalnej liczby uczniów na jednego instruktora. W ślusarstwie maksymalna liczba uczniów ma wynosić 25, w dziale mechanicznym i kowalskim do 15.

Ministerstwo oświaty zawiadomiło w odpowiedzi, iż postulaty w sprawie instruktorów szkół zawodowych rozpatrzone będą w miarę reorganizacji szkolnictwa zawodowego. (w)

Aresztowanie lekarza w Poznaniu

Poznań, 17. 10. Policja poznańska aresztowała dra Franciszka Toporskiego, osadzając go w więzieniu śledczem przy ul. Młyńskiej. Dr. Toporski podejrzany jest o wydawanie recept na morfinę nałogowym morfinistom.

Komunista skazany na 15 lat więzienia

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się w czwartek proces Alfreda Lampego, wybitnego działacza komunistycznego.

Jeszcze w r. 1926 Lampe był skazany na rok więzienia za posługiwanie się fałszywym dowodem osobistym. Następnie Lampego policja aresztowała w związku z wykryciem akcji komunistycznej w 1928 r. W krótkim czasie Lampe wyszedł na wolność. Przez dłuższy czas ukrywał się w Rosji Sowieckiej, gdzie odgrywał znaczną rolę w życiu partyjnem komunistów, roztaczając zwłaszcza opiekę nad grupą komunistów polskich.

W r. 1934 policja polityczna otrzymała wiadomość, iż znajduje się on ponownie w Polsce. Ustalono, iż pozostaje on w kontakcie z wybitną działaczką komunistyczną Irą Rozenberg. Wkrótce nastąpiło aresztowanie Lampego i Rozenbergowej. Ostatnia, wypuszczona z więzienia, zdołała się ukryć, tak że postępowanie przeciw niej zawieszono.

W godzinach wieczornych sąd wydał wyrok, mocą którego Lampe został skazany na 15 lat więzienia.

Październik
18
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Łukasza ew.
Sobota: Piotra z Alkant.
Kalendarz słowiański
Piątek: Bratomiła
Sobota: Ziemowita bł.
Słońca: wschód 6,21
zachód 16.53
Długość dnia 10 g. 32 min
Księżyca: wschód 21.31
zachód 13,27
Faza: 6 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza. Zgierska 54. Rytla Kopernika 26 Zundelewicza. Piotrkowska 25. Bojarskiego. Przejazd 19. Lipca. Piotrkowska 193 (żydowska). Rychtera i Łobody. 11 Listopada 86

Pogotowie — tel. 102-90.
Straż ogniowa — tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8.30 w. „Uciekła mi przepióreczka".

Teatr Popularny — 8,15 w. „Majster i czeladnik".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Byli sobie dwaj hultaje".
Corso — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś"
Capitol — „Roześmiane oczy".
Czary — „Młode orły".
Mewa — „Piotruś".
Miraż — „Serce Indjanki".
Mimoza — „Młody las".
Ludowy — „Pieśń słońca".
Oświatowy — „Kleopatra".
Palace — „Epizod".
Przedwiośnie — „Muszę być młody".
Rakieta — „Mała mateczka".
Stylowy — „Poszukiwaczki złota".
Zachęta — „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Rialto — „Dziewczę z Budapesztu".

NOTUJEMY

Otwarcie wystawy „Opieka nad dzieckiem" w Łodzi. W dniu 1 listopada r. b. rozpoczyna w Łodzi obrady wszechpolski zjazd lekarzy pedjatrów i mikrobiologów. Z tej okazji Łódź zainicjowała zorganizowanie wielkiej imprezy społecznej wystawy p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i w województwie łódzkiem", celem zobrazowania dorobku i scharakteryzowania działalności naszych placówek społecznych w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą. W chwili obecnej cały aparat organizacyjny sprężyście działa. Olbrzymi napływ wystawców zapowiada, iż wystawa będzie posiadała wysoki poziom i obudzi poważne zainteresowanie.

Sprostowanie. W związku z artykułem p. t. „Dwojaki cel — ale który prawdziwy", zamieszczonym w n-rze 162 z dnia 18 lipca Izba Rzemieślnicza w Łodzi przesyła nam nast. sprostowanie:

„Nieprawdą jest, iż dyr. Dobosz przedstawił groźną konkurencję rzemieślników Żydów, a stąd wynikającą konieczność skonsolidowania się rzemieślników chrześcijan w jeden wielki Związek Powiatowy, natomiast prawdą jest, iż dyr. Dobosz w swym referacie mówił o konieczności powołania do życia jednolitej organizacji rzemieślniczej, któraby skonsolidowała całe rzemiosło R. P. i ułatwiła przeprowadzenie szeregu spraw z dziedziny gospodarczej rzemiosła.

Nieprawdą jest, że zażądano podpisów, oświadczono że kto podpisze uchwałę, ten będzie miał prawo głosu do Senatu, również i ci, którzy będą popierali ten związek zyskują takież prawo wyborcze, natomiast prawdą jest, iż przewodniczący zgromadzenia dał do podpisu listę obecności na zebraniu, którą to wszyscy członkowie „Resursy" w Sieradzu podpisali".

KRONIKA SĄDOWA

Fałszywe oskarżenie. W składzie konserw Orzechowskiego przy ul. Narutowicza 21 w ub. miesiącu dwie zatrudnione pracownice Polki zrobiły awanturę i wezwały policję, zawiadamiając ją, że właściciel Żyd wykorzystał je w sposób uwłaczający ich godności. Orzechowski w przebiegły sposób złożył ze swej strony zameldowanie o kradzieży dokonanej przez pracownice i wyjaśnił, że dlatego zgłosiły one pretensje, by w ten sposób uchylić się od odpowiedzialności. Równocześnie Orzechowski usunął obie pracownice z pracy. W ciekawej tej sprawie odbyła się rozprawa z oskarżenia Orzechowskiego przeciw pracownicom o kradzież. Sąd grodzki w Łodzi uniewinnił obie pracownice.

KRONIKA WYPADKÓW

Umarł z głodu, szukając pracy. Na drodze z Piotrkowa do Łodzi w Ożarowicach znaleziono zwłoki mężczyzny. Dochodzenie ustaliło, że zmarłym jest 74-letni stroiciel instrumentów muzycznych Józef Wojciechowski, pochodzący z Tumu łęczyckiego, a ostatnio zamieszkały w Łodzi. Wojciechowski w poszukiwaniu dorywczych zarobków wędrował i wskutek wycieńczenia zmarł na drodze z głodu. Zwłoki nieszczęśliwca pochowano na koszt gminy.

JUDAICA

To jest „ich" system wyzysku. Komisja lustracyjna, w skład której wchodzili przedstawiciele Inspekcji Pracy, Ubezpieczalni Społ. i policji, wkroczyła znienacka do garbarni Grinberga przy ul. Drewnowskiej 84, gdzie przy pracy w skandalicznych warunkach zastano około 40 robotników. Ustalono, że robotnicy zmuszani byli do pracy przez 16 godzin, nie byli ubezpieczeni, a gdy którykolwiek z nich podniósł choć by jedno słówko protestu, był niezwłocznie wydalany. Właściciela garbarni Żyda Grinberga pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Inspektor Pracy przeprowadził nagłą lustrację w nocy w fabryce Nutkiewicza i Goldmana (obaj Żydzi) przy ul. Urzędniczej 3. Zastano przy pracy nietylko robotników, którzy byli zatrudniani w nocy bez zezwolenia, ale i kobiety. Obu żydowskich fabrykantów pociągnięto do odpowiedzialności. W czasie podobnej lustracji w firmie Lorenc i Hauk przy ul. Sienkiewicza 113 zastano przy pracy w nocy robotników i fabrykantów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

„Czarny dzień" dla Żydów w sądzie

Terkeltaube siadł za lichwę, a Mortens za fałszywe czeki

Łódź, 17. 10. — Onegdaj sądy w Łodzi ropatrywały szereg spraw w których na ławie oskarżonych zasiadali Żydzi.

Między innemi znalazła się na wokandzie sprawa Lajba Terkeltauba. — Dowiedziono mu, że w ciągu 5 miesięcy pobrał tytułem procentów od pożyczonej sumy 200 zł aż 180 zł procentów. Dostał 8 miesięcy.

Izaak Mortens z Lublina puścił w Łodzi czek na 1.000 zł Co gorsza Mortens zawierał tranzakcje nie pod własnem nazwiskiem, lecz występował jako Salomon Okowit i czek podpisał tem fałszywem nazwiskiem. Dostał 2 lata.

Poza tem ukarano jeszcze innych przedstawicieli „narodu wybranego" za podobne wyczyny.

Dzień święty święcić!

Fryzjerzy Żydzi w Ozorkowie łamią ustawę o odpoczynku niedzielnym

Zgierz, 17. 10. Od dłuższego już czasu Żydzi właściciele zakładów fryzjerskich w Ozorkowie w czasie niedziel i świąt prowadzą swoje warsztaty przy drzwiach zamkniętych i wpuszczają klientów tylnemi drzwiami, łamiąc ustawę o odpoczynku niedzielnym.

Oto nazwiska tych Żydów: Stork (Aleje Piłsudskiego 27), Szlamowicz (Al. Piłsudskiego 13), Korzec Jojne (St. Rynek 2), Szlama Szulc (St. Rynek 16).

Województwo piotrkowskie?

Czy urząd wojewódzki zostanie przeniesiony z Łodzi do Piotrkowa

Łódź, 17. 10. — Jeszcze przed rokiem na skutek zabiegów sfer gospodarczych m. Piotrkowa, podniesiona została sprawa przeniesienia urzędu wojewódzkiego do Piotrkowa, z tem, że w Łodzi powstałoby województwo grodzkie.

Sprawa ta przez pewien czas pozostawała w Ministerstwie Spraw Wewn. bez rozpatrywania i obecnie znów stała się aktualną. Mianowicie władze rządowe, przeprowadzając badania nad zmianą podziału terytorjalnego administracji państwowej, między innemi zastanawiały się nad kwestją zniesienia województwa kieleckiego, którego część zostałaby przydzielona do nowoutworzonego województwa piotrkowskiego, w skład którego weszłoby również niemal całe terytorjum województwa łódzkiego.

Projekt ten spotyka się ze stanowczym sprzeciwem sfer gospodarczych Łodzi, które wskazują, że przeniesienie władz II instancji z 700-tysięcznej Łodzi do Piotrkowa jest tendencyjnem działaniem na zahamowanie rozwoju stolicy przemysłu włókienniczego Polski i drugiego miasta kraju.

W sprawie tej zarówno ze strony Łodzi, jak Piotrkowa poczynione zostają obecnie zabiegi, by rozstrzygnięta została pomyślnie, bez szkody dla życia gospodarczego okręgu łódzkiego. (k)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. Krzysztofik, Łódź. W tej chwili nie możemy Panu przyjść z pomocą, będziemy jednak o nim pamiętali.

Z. W., Łódź. Wiersze słabe. Nie wydrukujemy.

Uczennica, Łódź. Skorzystamy.

Wiktor Łukaszewski, Łódź. Prosimy o dalsze informacje.

Kazimierz R., Łódź. Dziękujemy za słowa uznania.

Abonent W., Łódź. Najprzód sprawę zbadamy.

Kazimierz J., Łódź. Nie wydrukujemy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Jubiler komisarzem cechu szewców. W związku z zarzutami o przywłaszczenie podnoszonemi przeciw niektórym członkom zarządu cechu szewców żydowskich w Łodzi, przeprowadzono lustrację, w wyniku której ustalono szereg niedokładności. Izba Rzemieślnicza w Łodzi wobec tego zarząd cechu szewców żydowskich w Łodzi rozwiązała i ustanowiła komisarza w osobie jubilera Fijałko.

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. W niedzielę 20 b. m. odbędzie się całodzienna wycieczka do lasów gałkowskich. Opłata dla członków i młodzieży szkolnej — zł 2,40, dla gości (wprowadzonych) — zł 3. — Zapisy przyjmuje biuro P. T. K. w piątek dn. 18 b. m. od godz. 18 do 20 (Al. Kościuszki 17). Ze względów organizacyjnych urzędnicy państwowi winni okazać przy zapisie legitymację. Tegoż dnia historyk sztuki Jan Malik będzie miał w świetlicy wykład o Krakowie w związku z wycieczką do Krakowa w dn. 1—3 listopada.

SPORT

Harcerskie zawody lekkoatletyczne. W nadchodzącą sobotę i niedzielę, dnia 19 i 20 b. m. odbędą się na stadjonie Wojskowego Klubu Sportowego (Pl. Gen. Hallera) Zawody Lekkoatletyczne Łódzkich Hufców Harcerek i Harcerzy. Początek zawodów w sobotę o godz. 15, a w niedzielę o godz. 14.

Zmiany w składzie Łodzi. W związku z tem, że na ostatnim treningu drużyny łódzkiej na międzymiastowy mecz bokserski Łódź-Warszawa niektórzy zawodnicy wykazują przeciętną formę, w składzie Łodzi zajdą nieznaczne zmiany: w wadze piórkowej zamiast Leszczyńskiego walczyć będzie z Kozłowskim Michalak, zaś w półśredniej zamiast Taborka wystąpi prawdopodobnie Durkowski.

Dalsze rozgrywki piłkarskie. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A jesiennej rundy. I tak: w niedzielę o godz. 11 na boisku Wimy grają drużyny Ł. T. S. G. i Union-Touring, na boisku W. K. S. o tej samej godzinie grają gospodarze z Wimą, zaś na boisku Widzewa spotykają się zespoły Makabi i S. K. S. W Pabjanicach o godz. 11 na boisku Kruszendera Burza gościć będzie rezerwę Ł. K. S. Ib, zaś o godz. 15 na boisku Sokoła P. T. C. gra z robotniczym zespołem łódzkiego Widzewa.

W klasie B odbędzie się tylko jedno spotkanie w nadchodzącą niedzielę, a mianowicie w Zgierzu, tamtejszy Sokół spotka się z drużyną Zjednoczonych.

Co na to Ł. O. Z. B. W dniu dzisiejszym w Warszawie rozpoczynają się rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski. Z Łodzi jedzie mistrz okręgu I. K. P. i wicemistrz Ł. K. S. Na powyższe rozgrywki I. K. P. wystawił drużynę w skład której wchodzi również obecnie bokser wagi średniej Chmielewski. W innym wypadku wstawienie Chmielewskiego do drużyny szczypiorniaka nie byłoby tak dziwne, lecz z chwilą kiedy zawodnik ten jako bokser jest wystawiony w składzie Łodzi na mecz z Warszawą w boksie, występy Chmielewskiego w Warszawie są zupełnie niezrozumiałe. Czy po rozgrywkach w szczypiorniaka bokser ten będzie mógł w formie wystąpić w ringu przeciw Karpińskiemu, który jak wiemy jest w obecnej chwili u szczytowej formy i bronić Łodzi z powodzeniem?

10-lecie sekcji kolarskiej Ł. K. S. W nadchodzącą niedzielę sekcja kolarska Ł. K. S. obchodzić będzie uroczystość istnienia swej sekcji od 10 lat. W związku z tem odbędzie się wielki wyścig na przestrzeni 50 klm. o puhar ofiarowany przez inż. Kowalskiego. Start odbędzie się w Pabjanicach.

Łódź jedzie do Lublina. Lubelski Związek Bokserski zwrócił się do Ł. O. B-u z propozycją o rozegranie międzymiastowego meczu bokserskiego pomiędzy reprezentacjami tych miast. Propozycja ta została przez władze bokserskie w Łodzi przychylnie rozpatrzona, obecnie chodzi tylko o ustalenie dnia spotkania. Nastąpi to najprawdopodobniej w dniu 3 listopada w Lublinie.

Kaliski K. S. wycofuje się. Swego czasu dużo miejsca poświęcaliśmy spadkowi sportu bokserskiego w okręgu łódzkim, podając jednocześnie do wiadomości, że w bieżącym roku do rozgrywek o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu zgłosiły się tylko trzy kluby. Obecnie dowiadujemy się, że Kaliski Klub Sportowy wycofuje się z rozgrywek tłumacząc się powodami natury materjalnej. Na miejsce K. K. S-u prawdopodobnie wejdzie Kruszender z Pabjanic.

KRONIKA GOSPODARCZA

(p) **Projekt zwolnienia od podatku od lokali małych mieszkań.** Min. skarbu opracowuje obecnie projekt noweli do ustawy o podatku od lokali. W projekcie tym przewiduje się ewentualne zwolnienie od podatku wszystkich mieszkań jedno i dwuizbowych, a nie, jak dotychczas w myśl art. 3 p. 7 ustawy, tylko zajmowanych przez bezrobotnych. Ponadto przewiduje się wprowadzenie jednolitej 8% stawki podatkowej. Jak już swego czasu donosiliśmy, izby przemysłowo-handlowe poczyniły również starania o wprowadzenie zmian w opodatkowaniu lokali handlowych i przemysłowych. Podatek ten bowiem stanowi poważne obciążenia zwłaszcza dla przedsiębiorstw mniejszych.

(k) **Ustawodawstwo gospodarcze.** Ukazał się nr. 75 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 16 października rb., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym: rozp. min. skarbu z dnia 1 października r. b., wydane w porozumieniu z min. rolnictwa i r. r. w sprawie wyłączeń z Ordynacji Zamoyskiej (poz. 472); rozp. ministrów spr. wewn. oraz skarbu z dnia 7 października r. b. o wysokości sum na koszty akcji przeciwpożarowej na r. 1935 (poz. 473); rozp. min. spr. wewn. z dnia 7 października rb. w porozumieniu z min. skarbu o zawiadywaniu sumami na koszty akcji przeciwpożarowej, sposobie ich pobierania oraz dysponowaniu niemi i kontroli ich zużycia (poz. 474).

(k) **Obrót towarowy w porcie gdańskim we wrześniu r. b.** przedstawiał się następująco (w tonnach — w nawiasie pierwsza liczba oznacza obrót w sierpniu r. b., druga — we wrześniu r. ub.): wyładunek 75.316,5 (84.927 — 62.137,2), załadunek 390.096,4 (360210,1 — 513.244,5).

(k) **Wywóz węgla kamiennego we wrześniu r. b.** wyniósł według danych prowizorycznych 790 tys. tonn, wobec 810 tys. tonn w sierpniu r. b. i 927 tys. tonn we wrześniu r. ub. Przeciętna dzienna wysyłka węgla kamiennego na eksport wynosiła we wrześniu r. b. przy 26 dniach roboczych ok. 30 tys. t., a zatem w porównaniu z sierpniem r. b. zmalała o ok. 1 tys. t. Najpoważniej wzrósł wywóz węgla do Austrji w związku ze zwiększeniem kontyngentu, do Szwecji oraz do Finlandji. Najwyraźniej spadł wywóz do Włoch oraz do Danji ze względu na pertraktacje kontyngentowe z tym krajem. Od początku roku, t. j. w okresie styczeń—wrzesień 1935 r. wyeksportowano ogółem z Polski 6.720 tys. t. węgla kamiennego wobec 7.351 tys. t. w analogicznym okresie 1934 r. Spadek wywozu w okresie trzech kwartałów r. b. wyniósł więc w porównaniu z odpowiednim okresem r. ub. 631 tys. t., czyli 8,58 proc.

(k) **Wzmocnienie funta szterlinga.** Na wczorajszych giełdach walutowych ujawniła się nieco mocniejsza tendencja dla dewizy na Londyn. Późniejsze notowania londyńskie świadczą o dalszej zwyżce funta. Dewiza na Nowy Jork — przy tendencji niejednolitej — wykazała tylko minimalne zmiany kursowe. Pozostałe dewizy utrzymały się mniej więcej na poziomie dotychczasowych kursów.

Oświadczenie

W związku z artykułem p. t. „Sąd żydowski karze chrześcijan", zamieszczonym w n-rze 231 „Orędownika" z dnia 8 bm. p. Otton Konrad, zamieszkały w Łodzi przy ul. Dworskiej 6, nadesłał nam oświadczenie, w którem stwierdza, że

1) „nieprawdę jest, jakoby p. Kopczyński by na „rozprawie", natomiast prawdą jest, że ani jego, ani żadnego innego Polaka na niej nie było;

2) „nieprawdą jest, że zostałem skazany na grzywnę, natomiast prawdą jest, że kary żadnej nie poniosłem."

Od Redakcji. Powyższe oświadczenie zamieszczamy w całości, mimo, iż posiadamy nazwiska osób, stwierdzających prawdziwość faktów, podanych w wyżej cytowanym numerze „Orędownika", o których dowiedziały się zresztą wprost z ust p. Konrada.

W kilku słowach

W Malanowie podczas kopania piasku w dole głębokości około 6 metrów, rolnik 45-letni Andrzej Pająk wskutek zarwania się sypkiej ściany został zasypany piaskiem i poniósł śmierć. Po kilku godzinach odkopano zimne zwłoki.

*

Proces komunistycznej szajki 53 „przemytników ludzi" trwał wczoraj w dalszym ciągu. Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prokurator, który rozdzielił oskarżonych na 3 grupy. Przywódców, pomocników, pozostających w szeregach szajki i pomocników najemnych. Prokurator wskazując, że wszyscy działali świadomie na szkodę państwa polskiego wnosi o surowy wymiar kary. Po prokuratorze przemawiało trzech obrońców a mianowicie adw. Kobyliński i Lipiński, którzy wnosili o złagodzenie kary dla podsądnych lub też o uniewinnienie. Rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego. Przemawiać będą dalsi obrońcy.

*

W tkalni mechanicznej Małki Rozenbergowej przy ul. Sienkiewicza 61 przed trzema tygodniami wybuchł strajk zpowodu niewypłacania zarobków robotnikom, którym należało się ponad 2 tys. złotych. Na konferencję Żydówka Rozenbergowa nie przybyła, wobec tego pociągnięto ją do odpowiedzialności karnej. Wczoraj odbyła się rozprawa w referacie karnym inspekcji pracy. Świadkowie stwierdzili, że Rozenbergowa jest bogata, lecz rozmyślnie wstrzymuje wypłaty, by w ten sposób robotników wpędzić w nędzę i zmusić do przyjęcia jak najgorszych warunków. Referat skazał Rozenbergową na 2 miesiące bezwzględnego aresztu.

*

Jak podaje prasa żydowska, mianowani do rady przybocznej miasta Łodzi p. Pogonowski i Lieberman zrzekli się swych mandatów.

Represje w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) Gdańska policja polityczna aresztowała kierownika stoczni Rady Portu w miejscowości Plehnendorf, Schokelta, oraz szefa wydziału personalnego, Deutscha pod zarzutem posiadania literatury antyhitlerowskiej.

Podczas rewizji znaleziono u Schokelta znaną książkę Remarque'a „Na zachodzie bez zmian", którą skonfiskowano. Deutscha po pewnym czasie zwolniono, natomiast Schokelt znajduje się nadal w areszcie.

Spory ks. Pszczyńskich

Katowice, 17. 10. — Wydział cywilny sądu okręgowego w Katowicach miał wydać wyrok w sprawie zatwierdzenia przez sądy polskie unieważnienia małżeństwa ks. Pszczyńskiego ojca z drugą jego żoną, obecnie małżonkom najmłodszego syna, Bolka v. Hochberg.

Sąd sprawę odroczył na miesiąc, polecając powodowi dostarczenie na ten czas potrzebnych jeszcze do sprawy dokumentów, dotyczących małżeństwa i rozwodu.

Zabójca borowego skazany na 15 lat więzienia

Pleszew (pw) Sąd okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Pleszewie rozpatrywał w dniu 14 b. m. głośną sprawę zabójstwa w maju b. r. borowego Stanisława Mądrzaka z Turska.

Na ławie oskarżonych zasiadł kłusownik Józef Kraszkiewicz, który w dniu 12 maja b. r. o godz. 4 rano postrzeli ciężko borowego Mądrzaka, przeprowadzającego w towarzystwie polowego Rynowieckiego kontrolę lasu. Ciężko ranny borowy zmarł w kilka godzin po wypadku. Oskarżony tłumaczył się, że strzelił na postrach z obawy, aby go nie przyłapano.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uznał winę Kraszkiewicza i skazał go za zabójstwo borowego Mądrzaka na 12 lat więzienia, a za usiłowane zabójstwo gajowego Rynowieckiego na 8 lat więzienia, przyczem obie kary połączył na 15 lat więzienia.

Aresztowanie narodowców

Krotoszyn. W niedzielę o godz. 6 wieczorem aresztowano w mieszkaniach narodowców Józefa Pawlaka i Lecha Szczepaniaka z Krotoszyna. Wymienionym zarzuca się zakłócenie porządku publicznego i naruszenie ustawy o mniejszościach narodowych przez wymalowanie w nocy z soboty na niedzielę na chodnikach miasta napisów: „Precz z Niemcami — Polska dla Polaków". Wobec braku dowodów spisano protokół i aresztowanych zwolniono w poniedziałek w południe.

Inowrocław. Redaktor „Dziennika Kujawskiego", znany regjonalista, p. Mieczysław Dereżyński, opuścił w tych dniach więzienie, w którem przesiedział 2 miesiące za sprawy prasowe. (c)

Rewizja

Mosina. Dn. 13 bm. odbyła się rewizja u kierownika Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego, p. Stanisława Tomczaka z Krajkowa. Rewizji dokonano w czasie nieobecności właściciela mieszkania. Policja przeszukała wszelkie sprzęty i rzeczy. Znaleziono jedynie mieczyk Chrobrego, który skonfiskowano. (M. S.)

programy radjowe

WARSZAWA

Sobota, 19 października.

12.15 koncert orkiestry P. R. pod dyr. Górzyńskiego. **13.25** chwilka dla kobiet. **14.30** koncert mandolinistów z Poznania. **15** z nowel M. Wielopolskiej „Gońce czarnej królowej". **15.15** przegląd giełdowy. **15.25** wiadom. o handlu morskim. **15.30** muzyka operowa w wyk. słynnych śpiewaczek. **16** lekcja języka francuskiego. **16.15** muz. lekka z płyt. **16.30** skrzynka techn. **16.45** cała Polska śpiewa. **17** odczyt „Kapitał i kredyt w gospodarstwie polskiem". **17.15** nowości z płyt. **17.45** odczyt z cyklu „Świat naszych zwierząt — Sielawa". **17.50** odczyt z Poznania. **18** słuchowisko Teatru Wyobraźni dla dzieci starszych „Jak Sing zgadł, że kulą jest nasz świat" p/g Sydneya Reid'a. w przekładzie St. Kossothówny. **18.30** przegląd wydawnictw. **18.40** pog. społeczna. **18.45** utwory skrzypcowe Bacha i Paganiniego. w wykon. Szigeti'ego. **19** przegląd prasy rolniczej z Wilna. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.30** wiadom. sport. **19.50** „Pieśni zbójników Janosika" w ukł. Wł. Huski i Miszy Hrot'a w wyk. członków koła słowackiego i ludowej orkiestry słowackiej (tr. z Pragi Czeskiej). **20.25** muzyka lekka z płyt. **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** obrazki z Polski współczesnej. **21** aud. dla Polaków z zagranicy „Polska jesień". **21.30** audycja p. t. „Wesoła syrena" w opr. Hemara. **22** pogad. aktualna. **22.10** muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota z udziałem St. Górskiej (piosenki). **23.05** muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

16.10 Praga. Koncert ork. wojskowej.

17 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka lekka.

18 Bruksela franc. Muz. lekka. **Leningrad.** „Tosca", opera Pucciniego (tr. z Opery). **18.15 Berlin.** Kantata Voelknera. **Wieża Eiffla.** Festival Saint-Saensa. **18.30 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna z Ameryki.

19 Kolonja. Kwartety smyczk. **19.15 Ryga.** Muzyka romantyczna. **Sztutgart.** Muzyka tan. **19.25 Wiedeń.** „Cagliostro w Wiedniu", operetka Jana Straussa. **19.30 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert popularny. **19.50 Praga.** „Pieśni zbójników Janosika". **19.55 Budapeszt.** Koncert ork. budapeszteńskiej.

20 Oslo. Program rozrywkowy. **20.10 Wrocław.** Wesoły program dwugodzinny. **Lipsk.** Wesoły wieczór. **20.15 Sztutgart.** Wesoły wieczór. **Hamburg.** Wesoły wieczór. **Kolonja.** „Coś dla każdego". wesoły wieczór muzyczny **Frankfurt.** Koncert ork. i solistów. **20.25 Kopenhaga.** Wesoły wieczór. **20.40 Praga.** Wesoła aud. muzyczna. **20.50 Rzym.** „La vedova scaltra", opera Wolf-Ferrari'ego pod dyr. kompozytora. **Medjolan.** Jazz symfoniczny.

21.20 Anglja (Reg. Progr.). „Bal maskowy", op. Verdiego (akt II i III). **21.25 Budapeszt.** „Wesele w karnawale". op. Poldiniego akt II). **21.30 Anglja (Nat. Progr.).** Radjorewja w ukł. J. Payney'a. **21.45 Bukareszt.** Muzyka lekka.

22 Luksemburg. Koncert symf. pod dyr. de Villersa **Strasburg.** Koncert symf. Beethovena. symfonja nr. 7. **Stockholm.** Muzyka tan. **22.10 Wiedeń.** Utwory fortepianowe Brahmsa. **22.30 Praga.** Muzyka lekka. **Wrocław.** Muzyka tan. **Lipsk.** Muzyka taneczna. **Koenigsw.** „Nocna muzyczka". **Berlin.** Wesoły koncert weekendowy.

23 Budapeszt. Muzyka jazzowa. **Koenigsw.** „Prosimy do tańca". **Hamburg.** Muzyka taneczna. **Monachjum.** Muzyka tan. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **23.10 Bruksela franc.** Muzyka tan. **Wiedeń.** Muzyka tan.

24 Hamburg. Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert nocny. W części I muzyka kameralna, w II organowa.

KRAJOWE

Sobota, 19 października.

Katowice 13.30 muzyka lekka i taneczna z płyt. **15.17** życie kulturalne Śląska. **16.15** piosenki lekkie z płyt. **18.30** skrzynka dla dzieci. **18.45** płyty. **19** odczyt „Miasto kwiatem nazwane". **19.10** program. **19.20** program prasy. **19.35** sport lokalny.

Sobota, 19 października.

Kraków 13.30 muzyka rozrywkowa z płyt. **15.30** fragmenty operowe z płyt. **16.15** recital fortep. Gaspara Cassado z płyt. **17.15** nowości z płyt. **18.30** pog. literacko-kulturalna. **18.45** rec. fortep. Paderewskiego z płyt. **19** fragment z powieści Rittnera „Między nocą a brzaskiem". **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport. **20.25** oktet Squire'a i J. Kiepura z płyt.

Sobota, 19 października.

Lwów 13.30 koncert życzeń z płyt. **15.30** utwory Griega z płyt w wyk. orkiestry i solisty Friedmana. **16.15** marsze wojskowe z płyt. **18.30** przegląd wydawnictw. **18.40** pog. stołeczna. **18.45** muzyka Griega z płyt. **19** pog. „Lwowianie organizatorami zjazdów historycznych". **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport łódzki.

Sobota, 19 października.

Łódź 13.30 muzyka żołnierska z płyt. **14.25** przegląd giełdowy. **16.15** drobne utwory skrzypcowe Porpora, Brahmsa i Rymskij-Korsakowa z płyt. **18.30** odczyt „Kobieta a spółdzielczość Spożywców" **18.40** pogadanka. **18.45** muzyka symf. z płyt. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport lokalny.

Sobota, 19 października.

Toruń 13.30 polskie rytmy taneczne z płyt. **15.15** giełda. **15.30** melodje węgierskie z płyt. **16.15** fantazje operowe z płyt. **18.30** pog. „Muzeum mazurskie w Działdowie". **18.40** życie kultur. na Pomorzu. **18.45** utwory J. S. Bacha w wyk. orkiestry filadelfijskiej pod dyr. L. Stokowskiego. **19** muzyka operetkowa z płyt. **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport z Pomorza.

Sobota, 19 października.

Poznań 6.30 audycje por. **7.50** program. **11.57** do **13.30** z Warszawy i Krakowa. **13.30** muzyka operowa i operetkowa z płyt. **14.30** koncert mandolin. „Sempre vivo" pod dyr. Zenona Szymborskiego na wszystkie rozgłośnie. **15** z Warszawy. **15.15** giełda. **15.25** z Warszawy. **15.30** muzyka operetkowa i filmowa z płyt. **16** z Warszawy. **16.15** piosenki z płyt. **16.30** z Warszawy. **17.50** pog. „Nasze miasta i miasteczka — Gród Maćka Borkowica — Koźmin", tr. na wszystkie rozgłośnie. **18** z Warszawy. **18.30** odczyt „Z czasów, gdy Afryka kolonizowała Europę". **18.40** pogad. społeczna. **18.45** tanga hiszpańskie i argentyńskie z płyt. **19** „Sprawy miasta Poznania". **19.10** program. **19.20** płyty. **19.35** sport z Poznania. **19.40** z Warszawy. **19.50** transmisja z Pragi Czeskiej. **22.25** do **24** z Warszawy.

Humor zagraniczny



Roztargniony uczony: — Ależ naturalnie przypominam sobie! Kiedyś już pana poznałem tylko nie wiem już, czy to było na pańskim ślubie, czy też na pańskim pogrzebie.

(Tribuna — Rzym). S. F.

Przedpłata na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 6.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30. a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz 10 15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. = P. K. O. Poznań nr 200 149

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

29)

— Ha, więc może będzie lepiej, panie Lovel, żeby się pan z nią zobaczył. Staraj się dowiedzieć, czy rzeczywiście jest córką Józefa Wilmot. Oto mój pugilares, jeśli jest w nędzy, daj jej sumę, jaką uznasz za stosowną. Wilmot był bardzo porządnie ubrany, ale może przybrał się tylko stosownie do okoliczności. Tak, tak, w każdym razie lepiej będzie, że się pan z nią zobaczy.

Artur Lovel wziął pugilares miljonera i razem z chłopcem zeszedł nadół.

Zastał Margeritę, siedzącą w przedsionku. Nic nie zdradzało w niej gniewu albo niecierpliwości. Biała twarz wyrażała zimne i niezachwiane postanowienie.

Artur Lovel zrozumiał odrazu, że młoda osoba nie zamierzała tak łatwo ustąpić panu Dunbarowi.

Poprowadził ją do oddzielnego gabinetu w głębi przedsionka i zamknął za sobą drzwi.

— Pani życzyła sobie widzieć się z panem Dunbar? — zapytał.

— Tak jest, proszę pana.

— Bardzo zmęczony jest wczorajszą sprawą i nie przyjmuje nikogo, może jednak zechce pani mnie objaśnić, o co jej chodzi?

— Powiem to samemu tylko panu Dunbar.

— Czy pani jest rzeczywiście córką Józefa Wilmot, bo pan Dunbar nie wie nic o tem, iżby nieboszczyk pozostawił córkę.

— Bardzo być może, że pan Dunbar dzisiaj dopiero dowiedział się o tem, że ja istnieję, bo ja wczoraj wieczór dopiero dowiedziałam się o tem, co zaszło.

Zatrzymała się chwilę, bo powstrzymywane łkania tłumiły jej oddech, ale wkrótce zapanowała nad sobą i mówiła dalej wolno lecz stanowczo, patrząc swojemi ciemnemi oczami prosto w twarz młodego człowieka.

— Wczoraj dopiero dowiedziałam się o prawdziwem nazwisku mojego ojca, bo przybrał był sobie inne, ale kiedy się dowiedziałam o... o... zbrodni, przerzuciłam walizkę mojego ojca i oto co w niej znalazłam.

Wyjęła list i podała go Arturowi.

— Przeczytaj pan to a dowiesz się, jaką ciężką krzywdę wyrządził był ojcu mojemu ów pan Henryk Dunbar.

Lovel rozłożył pożółkły i podarty papier, pisany przed dwudziestupięciu laty przez Sampsona Wilmota.

Margerita zaś wskazała palcem na ustęp po drugiej stronie listu.

„Gorzkie twoje wyrzekania na Henryka Dunbara, sprawiają mi wielką przykrość, kochany Józefie, ale nie mogę zaprzeczyć, że nienawiść twoja względem mojego pryncypała jest zupełnie uzasadnioną. Wiem, że on był pierwszą przyczyną twojego nieszczęścia, wiem, że gdyby nie on, los twój na świecie byłby zupełnie inny. Spróbuj mu wybaczy, nie mów o zemście. Wyjawienie tajemnicy, tyczącej się fałszywych weksli, nie jego samego tylkoby shańbiło, dotknęłoby to jego ojca i wuja, którzy są dobrymi, honorowymi ludźmi, zabiłoby ich obu. Pamiętaj o tem i zachowaj w głębi duszy tę smutną historję."

Twarz Artura Lovela, kiedy czytał te słowa, przybrała nadzwyczaj poważny wyraz. Słyszał był coś o historji fałszywych weksli, ale nie znał szczegółów. Ale teraz miał przed oczami dowód wyraźny. Te kilka wierszy starego komisanta zmieniły zupełnie stan rzeczy.

Rzucił się na krzesło i przez chwilę rozmyślał w milczeniu. Nie lubił Henryka Dunbara, młode jego szlachetne serce przy pierwszem zobaczeniu ojca Laury doznało jakiegoś niemiłego uczucia.

Po głębokiem rozważeniu zeznań świadków na śledztwie doszedł do przekonania, że Henryk Dunbar był niewinnym zbrodni. Ale teraz zapatrywał się na tę sprawę z innego punktu widzenia.

— List starego komisanta był nowym i to zabójczym dowodem. Ci dwaj ludzie przybyli razem do spokojnego lasku; ex-służący zaczął odgrażać się swojemu panu, pokłócili się i morderca, uzbrojony w okrutny sznur, wsunął się pocichu poza swoją ofiarę.

Nie była to zwyczajna zbrodnia, sznur z zaciągniętym węzłem zdradzał głęboką znajomość zwyczajów wschodnik. Ale była znów okoliczność przemawiająca na korzyść Dunbara, a mianowicie kradzież ubrania.

Anglo-Indjanin mógł wprawdzie wypróżnić pugilares i porzucić go na miejscu zbrodni, ażeby zmylić czujność agentów policyjnych, na to potrzebował tylko chwilkę czasu. Ale czyż prawdopodobne było, żeby pozostawał w biały dzień tak długo przy swojej ofierze, ażeby ściągnąć z niej ubranie dlatego, iżby tembardziej jeszcze odwrócić podejrzenia od siebie?

Wszystkie te uwagi przesuwały się w umyśle Artura Lovela, gdy siedział z pożółkłym listem Sampsona Wilmota w ręku.

Margerita wpatrzyła się weń badawczo. Widziała zwątpienie, przerażenie i niepewność, jakie kolejno zjawiały się na pięknej twarzy młodzieńca.

A ten ostatni ocknął się wreszcie, zrozumiał, że obowiązanym był działać w interesie swojego klienta mimo ohydnego zwątpienia, jakie nim zawładnęło. Tylko zupełne przekonanie o winie Dunbara mogło go upoważnić do porzucenia bankiera.

— Pan Dunbar nie życzy sobie widzieć się z panią — rzekł — a i ja nie widzę koniecznej potrzeby. Ale jeżeli pani jest w potrzebie, co zdarza się w podobnych wypadkach, gotów jest pani dopomóc.

Otworzył pugilares Henryka Dunbar, ale młoda dziewczyna zerwała się i spojrzała nań z głęboką pogardą.

— Wolałabym raczej włóczyć się od drzwi do drzwi i żebrać o kawałek chleba, albo przymierać śmiercią głodową, niż przyjąć cokolwiek od Henryka Dunbara. Za nic na świecie nie przyjęłabym jednego grosza z ręki tego człowieka.

— Dlaczego?

— Pan wie dobrze dlaczego, widzę to z pańskiej twarzy. Powiedz pan panu Dunbarowi, że czekać będę przy drzwiach tego domu, aby się przyszedł rozmówić zemną. Czekać będę, dopóki trupem nie padnę.

Artur Lovel powrócił do bankiera i powtórzył mu słowa dziewczyny.

Pan Dunbar chodził po pokoju z głową, zwieszoną na piersi.

— Do stu szatanów! — wykrzyknął ze złością — każę ją odpędzić przez policję, jeżeli...

Nagle zatrzymał się i znowu pochylił głowę.

— Jabym radził panu zobaczyć się z nią — przemówił Lovel z prawdziwem błaganiem w głosie — bo w tem usposobieniu, w jakiem się znajduje, może dać powód do ogromnego wzburzenia przeciwko panu. Nieprzyjęcie jej przez pana potwierdzi tylko podejrzenia, jakie...

— Jakto! — wykrzyknął Henryk Dunbar — więc ona mnie śmie podejrzewać?

— Bardzo się tego właśnie obawiam.

— Czy co mówiła?

— Nie słowa, ale jej zachowanie się obudza podejrzenia. Nie może pan odwracać się od tej dziewczyny. Nieszczęśliwy los jej ojca ugodził w nią boleśnie.

— Czy ofiarował jej pan pieniądze?

— Tak.

— A ona?

— Odmówiła.

Pan Dunbara przeszedł dreszcz, jakby go coś ukłuło do żywego.

— Jeżeli to koniecznie potrzebne, zobaczę się z nią, ale nie dzisiaj. Potrzebuję koniecznie wypoczynku. Powiedz jej pan, żeby przyszła jutro o dziesiątej, to ją przyjmę.

Artur Lovel zaniósł tę odpowiedź Margericie. Wpatrywała się w niego przez chwilę badawczo, potem zapytała:

— Czy pan nie zwodzisz mnie tylko?

— Stanowczo nie!

— Pan Dunbar to powiedział?

— Sam... osobiście.

— No więc odchodzę, ale niech pan Dunbar nie próbuje stroić sobie żartów ze mnie, bo ja odnajdę nawet na końcu świata mordercę mego ojca.

Powiedziała to i oddaliła się wolno.

— Poszła w stronę katedry i weszła na podwórze, poprzez które przechodził był jej ojciec w towarzystwie dawnego b. swego pana.

Dzieci bawiące się tam odpowiedziały jej na kilka zadanych pytań i zaprowadziły następnie na miejsce, gdzie znaleziono trupa. Po południu Margerita udała się na cmentarz, położony poza miastem, gdzie zamordowany jej ojciec spoczywał pod świeżo usypaną mogiłą.

Nazajutrz punktualnie o godzinie 10-tej Margerita Wilmot stawiła się w hotelu Georges. Ten sam chłopak stał przed bramą hotelu. Podniósł on zaniepokojony głowę, gdy zbliżyła się doń Margerita.

— To panna nie wyjechała? — zawołał.

— Nie, nie wyjechałam, czekałam na widzenie się z panem Dunbar.

— To dziwne! — powiedział chłopiec — a czy pan Dunbar obiecał?

— Obiecał rozmówić się ze mną dziś rano o dziesiątej.

— To doprawdy coś ciekawego!

— Dlaczego? — spytała spiesznie Margerita.

— Bo pan Dunbar z tym młodym panem wyjechali wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym, zabrawszy wszystkie swoje bagaże.

Margerita Wilmot nie wyrzekła ani słowa. Odeszła spokojnie i udała się znowu do sir Ardena. Opowiedziała mu o wszystkiem, co ją spotkało i wszystko to zostało spisane i podpisane.

— Pan Dunbar zamordował mojego ojca — rzekła w końcu i dlatego nie chciał zobaczyć się ze mną.

Sędzia poważnie potrząsnął głową.

— Nie moje dziecko, nie można tego twierdzić. Nie mogę pozwolić, żebyś miała podobne przekonanie. Okoliczności tak się często składają, że najniewinniejszy nawet popaść może w podejrzenia... Gdyby Dunbar był wmieszany w tę sprawę, byłby się tem chętniej zobaczył z tobą, ażeby ostudzić twoje przekonania. Odmowa jego jest poprostu czynem egoisty, znudzonego już całą tą niemiłą historją, obawiającego się skandalu lub jakiej tragicznej sceny.

Śmierć na wyścigach

Plac wyścigowy w Shorncliffe wytknięty został pośród łąk, na których miał się również odbywać jarmark. W rzeczywistości jarmark był tylko dodatkiem do wyścigów.

Trupa konno-jeźdźców pana Cadgers miała zwyczaj nie występować z widowiskiem w dniach, kiedy uwagę publiczną coś innego silnie zajmowało. Nie wolno im było jednak w dzień rozłazić się po mieście, bo podczas przerw wyścigowych Herr von Valterchoker połykał pałasze, obracał na końcu laski talerze, wyprawiał rozmaite sztuczki z chustkami od nosa, z białemi myszkami i żywemi gołębiami, czem zachwycał widzów w głębi namiotu.

Filip Jocelyn, alias Jocelyn Gilbert, alias pan Jarvis leżał wyciągnięty na sianie w kącie namiotu, oddzielonym zasłoną od cyrku. Wszyscy byli czemś zajęci oprócz niego, który pozostał tu sam jeden. Dumał nad dziwacznem swojem przeznaczeniem, nad swą egzystencją i dziwnym losem. Był bratankiem nieboszczyka lorda Haugtona, bliskim krewnym teraźniejszego hrabiego, a dbać musiał o łaskawość pana Cadgersa, ażeby zapewnić kawałek chleba dla siebie i swojego dziecka.

Ojciec jego był lekkomyślnym rozrzutnikiem, był człowiekiem nie dbającym o nic, pokłócił się z nieboszczykiem hrabią, zeszedł, jak się to mówi, na psy, i umierając, pozostawił syna bez żadnych środków do walki z życiem, wszczepiwszy weń nadto pogardę do możnych krewnych.

Hrabia i brat jego George Auguste Davenaut Jocelyn nienawidzili się wzajemnie.

Georges zaślubił potajemnie córkę prostego fermera, czem oburzony ojciec wypędził go od siebie.

Z tego małżeństwa jedno tylko było dziecko, a tem dzieckiem był Filip Palgrave Jocelyn.

Matka umarła w miesiąc po urodzeniu się syna, a młody ojciec aby się pozbyć kłopotu, powierzył małego chłopca Katarzynie Melvoud, żonie gajowego z Jocelyns Rock, na wychowanie.

Wszystko to zrobił w jak największej tajemnicy i gdy stary hrabia, dziadek Filipa, widział nieraz Katarzynę, siedzącą na słońcu na progu swej chaty i trzymającą na kolanach dwoje małych dzieci, myślał poprostu, że gajowa miała bliźnięta i nigdy ani żartem się nie domyślał, iż berbeć z czarnemi oczkami, mógłby się stać kiedyś dziedzicem Jocelyns Roku.

Filip Dulley Palgrave Jocelyn pozostawał na opiece Katarzyny Melvoud do dziesiątego roku życia.

Przez cały ten czas Humprey i Filip chowali się razem, dzieląc wspólnie przyjemności i zabawy.

Razem wybierali gniazda na wiosnę, razem zrywali dojrzałe owoce z morw przydrożnych, razem zbierali orzechy w lasach w koło Jocelyns Rock, gdy wice-hrabia Palgrave, starszy syn hrabiego igrał z arystokratycznemi towarzyszami na łąkach Eton.

Ten wicehrabia Palgrave był dla mlecznego brata Humpreya Melvouda jedyną przeszkodą do zdobycia ogromnego majątku.

W jedenastym roku życia Georges-Auguste-Jocelyn zabrał syna ze sobą do Londynu i wzrastał on tam w pokojach przy West-End, gdzie ojciec prowadził wesołe życie kawalerskie.

Dziecko uczyło się jak mogło, ale nauka jego nie była ani dobrą ani pożyteczną, bo przyjaciele ojca byli to wszystko ludzie złego prowadzenia, ludzie, którzy potracili swoje majątki i żyli teraz przemysłem.

Podobni wychowawcy zaszczepiali w Filipie pierwsze pojęcie i złego i dobrego.

Można sobie wyobrazić, że nie były to pojęcia najlepsze.

Filip był inteligentny, odważny, dumny, czasami wspaniałomyślny nawet, ale posiadał także egoizm rodziny Jocelynów, posiadał też paskudną wadę, która psuła opinję każdemu z członków tego rodu od czasu, gdy baron Aldobran de Haugton odstąpił sprawy Lancastra i jedynie dla interesu przerzucił się w objęcia uzurpatorskiego domu Jorkshire.

Filip był także egoistą, szczeście osobiste i dobrobyt własny — były dlań rzeczą najważniejszą.

Zaślubił dziewczynę młodą bez wykształcenia, bo zakochał się w pięknej jej twarzyczce, a potem wściekał się na nią, gdy się przekonał, że nie miała żadnych wyższych zdolności umysłowych — i ustawicznie wyrzekał na nudną, męczącą pielgrzymkę życia.

Może, gdyby Filip lepszym był człowiekiem, Agata Jocelyn nie byłaby spadła tak nisko, ale kiedy przestał osładzać jej nędzę, kiedy zaczął uciekać od niej, kiedy stała się dla niego okropnym wstrętnym ciężarem, wtedy straciła panowanie nad sobą.

Leżąc teraz bezczynnie, przechodził Jocelyn myślą pierwsze lata swojej młodości, przypominał sobie, jak błądził z Humpreyem po parku Jocelyns Rock, ani się nie domyślając swojego arystokratycznego pochodzenia ani przypuszczając, aby młody hrabia był jego bliskim kuzynem.

— Świat łaskawym był dla Sydneya Jocelyn hrabiego de Haugton, — mówił sobie z goryczą malarz trupy wędrownej, — posiada on bogctwa, honory i tytuły, posiada wspaniałe apartamenty i żonę arystokratycznego pochodzenia. Dziecko, które przyjdzie wkrótce na świat w Jocelyns Rock, czeka los całkiem inny, niż ten, na jaki skazane jest moje biedactwo, mając za jedyną przyjaciółkę Nancy Cadgers, żonę cyrkowca.

Usłyszał odgłos dzwonka, zwiastujący steeple-chasse, w którym lord Haugton miał brać udział, nasunął zatem kapelusz na oczy i wylazł z budy.

Ale nie poszedł pod wielką trybunę, gdzie się tłoczyło najwięcej narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

M.-S. Piłsudski w Nowym Jorku

(Koresp. własna „Orędownika").



Najstarsza polska osadniczka w Ameryce, p. Anna Szmidkowska, wita statek chlebem i solą.

Polski motorowiec transatlantycki „Piłsudski" po ośmiu dniach drogi przez ocean stanął przy kwarantannie w Nowym Jorku. Tak bowiem każą przepisy amerykańskie. Każdy pasażer musi przed wyjazdem uzyskać świadectwo lekarza amerykańskiego, że pod względem zdrowotnym nie jest niebezpieczny dla obywateli U. S. A. Dla turystów jest to oczywiście tylko formalność; zupełnie nie podlegaliśmy badaniom.

Ale statek nasz stał przy kwarantannie od godziny 8 do 15, gdyż przybyliśmy wcześniej, niż się spodziewano. Zanim na pokład statku weszli urzędnicy amerykańscy, zbliżyły się do nas w większej liczbie mniejsze statki ,wiozące setki ludzi. Byli to Polacy amerykańscy, którzy, nie mogąc się doczekać naszego przybycia, wyjechali nam naprzeciw. Ze statków tych, ozdobionych barwami narodowemi, rozległy się okrzyki powitalne, a w powietrzu ukazała się eskadra aeroplanów, z których jeden ciągnął za sobą wielki transparent z napisem: „Welcome Motor Ship Pilsudski!". Z samolotów na pokład naszego statku zrzucono kwiaty.

Wnet spostrzegliśmy, że witają nas nie sami Polacy, lecz także Amerykanie.

Przy dźwiękach orkiestr i wiwatów szybko mijał czas postoju przy kwarantannie. Coraz to więcej statków podjeżdżało na powitanie, wzrastała również liczba samolotów i hydroplanów.

Przy przepięknej pogodzie rozpoczął nasz motorowiec swój naprawdę triumfalny wjazd do portu nowojorskiego. Towarzyszyły nam nadal statki i coraz to inne samoloty. Wszystkie okręty w porcie podniosły galę banderową. Jeszcze nie minęliśmy pomnika Wolności, a syrena naszego okrętu musiała się odezwać więcej niż 100 razy, aby odpowiadać na nieustannie oddawane nam saluty.

Coraz wyraźniej zbliżały się nowojorskie niebotyki, a oddawanie salutów nie ustawało. Po dwu blisko godzinach takiej jazdy, która na wszystkich potężne wywarła wrażenie, dobiliśmy wreszcie do przystani w Hoboken. Minęliśmy udekorowany front przystani „Linji Gdynia — Ameryka", a oczom naszym przedstawił się widok rozrzewniający: dziesiątki sztandarów, tysiące Polaków w mundurach sokolich i hallerowskich. Odezwały się orkiestry, nasz statek znowu obrzucono kwiatami.

Zeszliśmy z pokładu, aby wziąć udział w uroczystej akademji powitalnej w hallu przystani. Nie zapomnieli Polacy amerykańscy o staropolskich zwyczajach: powitali przedstawicieli swej ojczyzny chlebem i solą. Nastąpiły przemówienia. Uroczystość była zadokumentowaniem, że są w Ameryce Polacy, którzy chcą i będą pamiętali o Macierzy.

Jeszcze uroczystość nie dobiegła końca, a już do statku dopadają ci, którzy zauważyli na nim swych krewnych, znajomych i przyjaciół. Witanie się tych rozdzielonych oceanem sióstr i braci podniosło bardziej jeszcze nastrój radości i wesela wśród wszystkich.

Pasażerowie okrętu następnie rozjechali się po Nowym Jorku. Ulice, przylegające do przystani, zapełniały tłumy, których hall przystani nie pomieścił. Obrzucani jeszcze po drodze kwiatami, pojechaliśmy do New York City, centrum tego największego miasta na świecie. Obracając się po ruchliwych ulicach gigantycznego miasta, przekonywaliśmy się, że nowy statek polski, pod pomyślną wróżbą rozpoczął swoją służbę. O naszym przyjeździe wszyscy wiedzieli, dużo miejsca polskiemu motorowcowi poświęciła prasa amerykańska. Stojący w porcie M/S „Piłsudski", w pobliżu statków: „Europa", „Normandie" i „Aquitania", swoim wyglądem przekonywał, że jest godnym współzawodnikiem tych największych transoceaników.

O tem, że polska bandera do współzawodnitwa na morzach się przygotowuje, mówią też już w Nowym Jorku

EDWARD PISZCZ.







Posłuchajcie ludkowie,
Co wam dziadek opowie:
Powie o Lidze pokoju
Co to chciała w ciężkim znoju
Całą ludzkość uzdrowić.

A w Genewie radzą fest:
Mówią — widać wojna jest
I że trzeba napastnika —
Jak z paragrafów wynika —
Sankcyjami ukarać.





Zeszli się tam w Genewie
Świata filozofowie
I gadali o kryzysie
Że ten pokój to sprzykrzy się
Wkońcu wszystkim narodom.

Tylko z tem subjekcyje,
Kto ma zrobić sankcyje?
Francuz rzekł, że jest niezdrowy,
Inni, że mają ból głowy;
Jednem słowem... lazaret.





Orzekły te doktory,
Że pokój docna chory
I że trzeba mu — a juścić!
Tej zepsutej juszki puścić
Wtedy będzie całkiem zdrów.

Jeden z nich, to nie tchórzy,
Fajkę spokojnie kurzy,
I pewnie całkiem nie kłamał,
Gdy mówił, że zamknie kanał,
Albo worek z funtami.





Długo jeszcze radzili
Tęgo się popocili
Zawierali różne pakty
Rosły z tego wielkie akty
Z których myszy aż tyły.

Cieszy się nasz Niemiaszek,
Czując wojny zapaszek;
Myśli, że się świat pobije,
Wtedy capnie kolonije,
Albo jenszy „kurytarz".





Aż tu nagle pieron trzasł
Duce na harmatę wlazł
I wyrzekł okropnym głosem
Uraczę ja was bigosem,
Lub inszym makaronem.

Najgorzej to z tą Ligą,
Bo gdy skończy się figą
I wojence nie da rady,
Biedaczka pójdzie na dziady,
A z nią wszystkie doktory.





Jako wyrzekł tak zrobił
Bo się dawno sposobił.
Poszedł na Abisynję,
Jakgdyby było to niczyje
I na dobre wojuje.

I to wszystko zdziałały
Te różne konowały;
Tak długo pokój leczyły,
Walerjaną go raczyły —
Aż go i położyły.

GRUS

UWAGI

Prawo międzynarodowe nie zna tu żadnej luki: poseł akredytowany w obcym kraju opuszcza go z wybuchem wojny.

Jego akredytywa ustaje, a rzeczą kurtuazji jest, aby kraj, w którym był akredytowany, przygotował mu bezpieczny odjazd, jak przystało reprezentantowi obcego mocarstwa. Jeśli bywały odchylenia od tej praktyki, polegały na tem, że odnośny kraj lekceważył formy kurtuazyjne wobec posła i nie dbał dostatecznie o jego wygodę przy wyjeździe.

Tembardziej zaskoczony był świat wiadomością z Adis Abeby, że sprawa wyjazdu tamtejszego posła włoskiego, hr. Vinci, komplikująca się w ostatnich dniach, nie wypłynęła z racji niewłaściwego stanowiska rządu i kraju, u którego był akredytowany — na co znalazłyby się precedensy, — lecz z winy posła samego. Niewiarygodnie bowiem brzmi, że poseł wrogiego państwa nie chce wyjeżdżać.

Hr. Vinci, mimo wybuchu działań wojennych, trwał w zamiarze pozostania w stolicy Abisynji. Miał rzekomo oczekiwać w Adis Abebie ostatniego konsula włoskiego, pozostającego jeszcze w głębi kraju. Już co do tego punktu nasuwają się rozbieżne interpretacje prawne: czy poseł zobowiązany jest odczekać wyjazdu podwładnego sobie urzędnika? W krajach europejskich nie ma taki wypadek praktycznego znaczenia. W kolonjach może być inaczej. Zależy to od posła samego, o ile niema innych instrukcyj. Rząd abisyński formalnie to zaakceptował i nie czynił dyplomacie włoskiemu trudności.

Ale cierpliwość może się wyczerpać, gdy armaty grają. Wówczas wysunięto ze strony abisyńskiej zarzut, że poselstwo włoskie nadużywa gościnności, posługując się nielegalnym telegrafem bez drutu.

Pozostawmy na uboczu kwestję, czy tak było w rzeczywistości, czy był to tylko pretekst Abisynji. W każdym razie zarzut nielojalności jest czemś cięższem. W warunkach cywilizowanych powód dostateczny, by posła wtedy odwołać. Tak też uczynił Mussolini, odwołując natychmiast swego posła do Rzymu.

Wszystko co się dalej stało, obciąża wyłączną odpowiedzialnością hr. Vinci. Przestawszy być formalnie posłem, a nie skorzystawszy z udzielonej mu eskorty, musiał zgodzić się na rolę jeńca negusa. Korpus dyplomatyczny w Adis Abebie nawet nie mógł w tej sprawie interwenjować. Zresztą niechętnie macza ręce w sprawie, której dramatyczny przebieg — nie pozbawiony zresztą groteski i aktorskiej pozy — wywołał niesmak. Poseł włoski z attaché wojskowym zabarykadowani w suterenach, sekretarz ukryty w abisyńskiej trafice, — to obrazek, który odbiega od zwyczajów świata dyplomatycznego.

Gdyby było nawet tak, jak przypuszcza prasa francuska, że postępowanie posła ma być wyrazem pogardy włoskiej dla Abisynji i nietraktowania walk włosko-abisyńskich jako regularnej wojny, — forma protestu nie zyska zapewne nigdzie aprobaty. Przykre jest poza tem, że przekroczenia norm międzynarodowych dopuścił się ktoś z rasy białej.

Aparat chwytający promienie słoneczne

Inżynier francuski, Jacques Arthys, wynalazł niedawno aparat, przy pomocy którego ciemne lub nawet zupełnie pozbawione okien pokoje, oświetlone być mogą światłem słonecznem. Aparat inż. Arthys'a oparty jest na systemie zwierciadeł.

Na dachu budynku, do którego dostarczone jest światło systemem inż. Arthys'a wmontowane jest wielkie zwierciadło, obracające się na osi przy pomocy malutkiego motorka w ten sposób, iż porusza się zgodnie z biegiem słońca. Zwierciadło to chwyta promienie słoneczne, a następnie odbija je w innem zwierciadle, nachylonem ponad pionowo ustawioną kolumną. To drugie zwierciadło załamuje promienie wdół kolumny, wzdłuż której — w odstępach, odpowiadających każdemu piętru — umieszczone są dalsze lustra. Światło słoneczne, wędruje od zwierciadła do zwierciadła, rozchodzi się po całym budynku, przyczem aparat zdolny jest do chwytania światła słonecznego, odpowiadającego 32 000 świec. Ta ilość światła oświetlić może dostatecznie 5 500 stóp kw.

Wynalazek inż. Arthys'a, dzięki któremu dostarczyć można niedostatecznie oświetlonym budynkom niezbędnego dla zdrowia światła słonecznego, uznany został za zdobycz w dziedzinie oświetlania wnętrz. m. c.

11 tysięcy kilometrów wielbłądem

Do Tuluzy powrócił ze swojej trzeciej ekspedycji do wnętrza Sahary znany archeolog Lote. Ostatnia jego ekspedycja trwała 2 lata i odbył on na wielbłądach 11 tysięcy kilometrów drogi. Z ostatniej wyprawy przywiózł uczony bogaty materjał naukowy i zabytkowy.